Ner 119. | Kraków, Czwartek 26 Maja 1887. | Rocznik XL.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscowa prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń M. Silbersteina plac Maryacki, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr II ulica Trybunalska L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, A. Herndl, M. Stern, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Czerwiec . . .	złr. 2·25
Od 1 Czerwca do końca Września	„ 8·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Czerwiec . . .	marek 6
Od 1 Czerwca do końca Września	„ 20

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Przegląd Polityczny.

Kraków 25 maja.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej toczyła się w dalszym ciągu dyskusya szczegółowa nad etatem ministerstwa rolnictwa. Izba obradowała także wczoraj wieczór. Zapewniają, iż ostatnie posiedzenie Izby odbędzie się w piątek wieczór. Na zwołanej przez prezydenta Smolkę konferencyi przewodniczących klubów nie powzięto stanowczej uchwały co do tego, jakie ustawy mają być jeszcze w tym okresie parlamentarnym załatwione.

Wiener Ztg ogłasza ustawy ugodowe, a mianowicie ustawę kwotową, ugodę cłową i handlową i przedłożenia bankowe. Równocześnie publikowaną została nowa taryfa cłowa, która, jak wiadomo, wchodzi w życie już 1 czerwca.

Sejm węgierski zostanie jutro w uroczysty sposób przez Cesarza zamknięty. Izba deputowanych odbywa dziś swe ostatnie posiedzenie.

Na wczorajszem posiedzeniu sejmu kroackiego odczytał Ban reskrypt królewski, mocą którego sejm został zamknięty. Reskrypt podnosi konieczność jednolitego organizmu administracyjnego, z zadowoleniem zaznacza uchwalenie ustawy serbskiej, mocą której przeprowadzonem zostało zupełne równouprawnienie, pochwala reformy na polu sądownictwa i ustawę o inspektorach szkolnych, przyrzekając zarazem, iż inne sprawy w przyszłym pięcioletnim peryodzie prawodawczym zostaną uregulowane. Reskrypt ubolewa, iż rokowania deputacyi regnikolarnej nie odniosły pożądanego skutku, zauważa jednak, iż zamanifestowany podczas tych rokowań duch pokojowy, każe się spodziewać, że nieporozumienia będą uchylone, i że bez ukrócenia autonomii Kroacyi wzmocnionym zostanie prawno-państwowy stosunek między Kroacyą a Węgrami.

Do *Daily Telegraph* donoszą z Berlina, że hr. Kalnoky ma się w tym roku zjechać w lipcu z ks. Bismarkiem w Kissingen; natomiast powtarzające się corocznie spotkanie się cesarza Wilhelma z cesarzem Franciszkiem Józefem jest w tym roku wątpliwem. Zależeć to będzie od tego, czy lekarze nie odstąpią od dotychczasowego zdania swego, że klimat Gasteinu jest zbyt ostry dla nadwątlonego zdrowia podeszłego w latach monarchy. Do Ems uda się zapewne cesarz Wilhelm w najcieplejszym miesiącu lata.

Nordd. Allg. Ztg tryumfuje, że Tisza w odpowiedzi na interpelacyę Iranyego potwierdził dowody, jakie przeciw wywodom Katkowa przytaczała.

Względem wyjazdu Szuwałowa do Petersburga obiegają w Berlinie dwie wersye. Jedna z nich utrzymuje, że wyjechał tylko na dwutygodniowy urlop w celu uregulowania swych interesów prywatnych, co jest zwykłym, na małą tylko wiarę zasługującym pozorem; druga, że podróż jego pozostaje w związku z zamiarem Cara przeznaczenia mu innego zajęcia.

W sprawie przesilenia ministeryalnego we Francyi obiegała w poniedziałek pogłoska o zamiarze wytworzenia tymczasowego ministerstwa czysto administracyjnego bez wyraźnej barwy politycznej.

Wymieniano nazwiska p. Duclerc, jako prezesa gabinetu, p. Fallières, jako ministra spraw wewnętrznych, a pp. Rouvier i Saussier, pierwszego, jako ministra finansów, drugiego, jako ministra wojny.

W razie, gdyby to ministerstwo nie przyszło do skutku, mieli się Floquet i Rouvier, odgrywający w tej chwili rolę pośredników, udać do p. Freycinet, aby go skłonić do ponownego przyjęcia misyi utworzenia nowego gabinetu, tym razem, jak głoszono, znów z p. Boulanger, jako ministrem wojny.

Stronnicy Boulangera nie przestają demonstrować w najrozmaitszy sposób i występują ostro przeciw Grévemu, przypisując mu najżywszą chęć pozbycia się jenerała tego z ministerstwa.

W ostatnich czasach stał się i poseł francuski w Berlinie p. Herbette przedmiotem ostrych z ich strony zaczepek. Jeden z dzienników zarzuca mu, że w czasie ostatniej swej bytności w Paryżu pozostawił w salonach tamtejszych bardzo niemiłe po sobie wrażenie, a na dowód tego przytaczają między innemi następującą jego rozmowę z Gobletem: „Spodziewam się, miał powiedzieć Herbette, że rząd wyperswaduje jenerałowi Boulanger zamysły jego mobilizacyjne“. — „A dlaczego miałoby to nastąpić?“ zapytał się Goblet. — „Bo zamierzone mobilizacye obudzają obawy i mieszczą w sobie niebezpieczeństwo“. — „Jakie niebezpieczeństwo? zapytał się znów Goblet. Czy Niemcy nie czynią u siebie w domu, czego chcą? czy nie mobilizują, ile razy tego zapragną?“ — „Niema wątpliwości, odrzekł Herbette, ale Niemcy, to Niemcy, które mogą sobie dużo pozwalać i nikt im z tego powodu zarzutów nie czyni“. Zniecierpliwiła ta odpowiedź Gobleta i odrzekł cierpko: „Wolałbym, żeby mi Pan oszczędził dalszej dyskusyi w tym tonie i nie wprowadzał jej na to pole.“

Wiadomo, że w jedynastu wyborach uzupełniających do rady municypalnej Paryża wybrano samych członków skrajnych stronnictw. W gronie tem jednak, które wszyscy za rewolucyjne poczytują i które niem jest niezawodnie, niema sympatyi dla Boulangera. Wynika to z przemówienia pp. Lavy i Joffrin na niedawnym bankiecie: „Prasa radykalna i radykalno-socyalistyczna, powiedział p. Lavy, bronią z niezwykłym ferworem jenerała Boulangera. Najmocniej jednak zadziwia, że i Rochefort posuwa się do wyraźnej apoteozy Boulangera, chociaż niedawno tensam publicysta tak silnie zwalczał cesarstwo (*empire*)“. Widać więc, że go w tem gronie więcej jeszcze niż o dyktatorskie posądzają zamiary. Ostrzej jeszcze wyraził się p. Joffrin. Żartował on sobie z „sławnego, jak go nazywał, pamflecisty“ i mówił dalej: „Radcy municypalni zaradzą temu, aby robotnicy strzegli się jenerała, któremu pewni ludzie chcą zjednać wielką popularność. Rewolucyoniści przypomną sobie, jak w r. 1871 jenerał Boulanger kazał bez litości tępić ogniem powstańców.“

W upadku ministerstwa Gobleta święci Rzeczpospolita francuska poniekąd jubileuszową liczbę chronicznych objawów swej anarchii, jest to bowiem dwudzieste piąte z rzędu ministerstwo, które od czasu istnienia Rzeczypospolitej znika z widowni politycznej, a znika bez dostatecznego powodu, jak powstało bez jasno zakreślonej misyi i bez wyraźnego programu.

Trwało za długo — bo aż pięć miesięcy — dla niecierpliwych współzawodników, żądnych zajęcia jego miejsca, i to jest właściwa jego upadku przyczyna, która zmiecie niejedno jeszcze ministerstwo następujące po niem. Żądność, wyrażająca się w słowach *ôte toi, que je m'y mette*, jest tym potworem, który pożera z kolei wszystkie gabinety republikańskie francuskie.

Oportuniści pragnęli pozbycia się z gabinetu Boulangera i kilku jego akolytów, uważając, że w stosunku do liczby ich stronników, żywioł radykalny był zanadto w nim reprezentowany.

Radykaliści zaś uważali porę za stosowną, aby w nim wzmocnić swe żywioły, jeśliby im się nie udało ogarnąć tek wszystkich.

Jenerał Boulanger jest tą osią, około której krążą obawy jednych, nadzieje drugich.

Dla oportunistów jest on znamieniem zbytniej przewagi w rządzie radykalnych dążności a nadto żywiołem demonstracyjnym, uniebezpieczającym sytuacyę na zewnątrz.

Radykalni uważają go za czynnik uosobiający w sobie reorganizacyę armii, jako niezbędny warunek utrwalenia potęgi Francyi i umożliwienia odwetu, za jedynego przeto ministra, którego nawet w razie zmiany gabinetu usuwać nie można, a więc za dogodny punkt skrystalizowany, około którego się teraz żywioły radykalne coraz liczniej grupować powinny.

Nic więc dziwnego, że tak jedni, jak drudzy spotkali się z sobą w zamiarze obalenia gabinetu Gobleta. To też zgoda na to była łatwą, a uskutecznienie opartego na niej czynu tem łatwiejsze, że zamachom tego rodzaju podaje zawsze rękę prawica, z systematycznem wyrachowaniem, aby wszelkie ministerstwa republikańskie uczynić niemożliwemi.

Co więcej, usunięcia gabinetu Gobleta pragnął nawet sam Boulanger, choć w nim zasiadał, bo w zarozumiałości swej uważał osobę swą za nietykalną, a pragnął pozbyć się kilku wpływowych kolegów, którzy w radzie ministrów swobodę ruchów jego krępowali.

Ale jeśli łatwą była zgoda na napaść, to nierównie trudniejszem jest teraz porozumienie się o podział łupów.

Zawiodły przedewszystkiem zbyt sangwinistyczne nadzieje oportunistów, na zbyt lekkich przypuszczeniach oparte. Życzenie oportunistów pozbycia się Boulangera poparł silnie Grévy. Gronom w tym kierunku złączonym zdawało się, że dokonać tego będzie można łatwo wobec zbadanego w ostatnich czasach pokojowego usposobienia Francyi i znanej skłonności w parlamencie do zapełniania ministerstw nowymi ludźmi. Misyę tę odebrał Freycinet i przyjął warunkowo z ogólnym programem złożenia nowego gabinetu ze samych nowych osób. Formułka ta zdawała się być równie dogodną, jak niewinną i usuwającą główną zawadę w osobie Boulangera, bez obudzenia jakiejkolwiek drażliwości, bo nawet bez wspomnienia o nim.

Zamiar ten spełzł jednak na niczem. Już po upływie jednej doby przekonał się Freycinet, że się znajdzie nietylko wobec niezłomnej opozycyi zapalonych stronników Boulangera, ale i wobec całego stronnictwa radykalnego z p. Clémenceau na czele, które, stopniując swe żądania, doszło aż do programu, że nietylko zwalczać będzie gabinet, jakiby p. Freycinet chciał złożyć, ale nie chce nawet ani słyszeć o gabinecie koalicyjnym. Gabinet ma być albo oportunistycznym, jeśli oportuniści zdołają sobie dać radę bez poparcia radykalistów, albo radykalistyczny.

Zdawało się, że Grévy wobec tak kategorycznie postawionej kwestyi zdecyduje się albo do powierzenia misyi utworzenia nowego gabinetu p. Clémenceau, aby go o niepodobieństwie złożenia czysto radykalnego gabinetu bez pomocy oportunistów praktycznie przekonać, albo zdecyduje się do rozwiązania Izby, powierzając pokierowanie wyborami jakiej silnej ręce, np. Ferremu, albo kombinacyi ministeryalnej Ferry-Freycinet.

P. Grévy obrał jednak drogę dalszych prób pośrednich i uradził, podobno w zgodzie ze zdaniem Floqueta, aby utworzenie gabinetu oddać tejsamej komisyi budżetowej, która do obalenia ministerstwa p. Gobleta głównie się przyczyniła, oraz powierzył przewodniczącemu jej p. Rouvierowi misyę: bądź utworzenia nowego ministerstwa z łona komisyi na podstawie jej programu, który Izba przyjęła, bądź wskazania ludzi, którzyby ten program urzeczywistnić chcieli i mogli. Pomysł ten był o tyle szczęśliwym, że mógł doprowadzić komisyę budżetową do przekonania, iż na podstawie jej planów nie da się złożyć gabinet, a przez to samo ułatwić z tej przynajmniej strony zadanie wszelkim możliwym ministerstwom. P. Rouvier pojął też swe zadanie w duchu szukania dróg pojednawczych, i zdaje się, że w konferencyach swoich z pp. Pelletan i Clémenceau dokazał tyle, że droga pojednawcza jest dziś może mniej utrudnioną, niż była w chwili najgwałtowniejszego rozdrażnienia namiętności.

Floquet i Rouvier są, w chwili kiedy to piszemy, poniekąd „faktorami“, starającymi się o jakiekolwiek grono ministrów, na któreby się uproszona większość choćby na czas jakiś tylko zgodziła.

Będzie to znów kombinacya wyżebrana, gabinet żyjący z dnia na dzień tylko z łaski przypadkowej większości, mogącej się rozchwiać lada moment.

Stalszego nie da się nic wytworzyć z obecną większością Izby, a do zrobienia stanowczego kroku, z odwołaniem się do wyborców w imię konieczności stalszego rządu wobec groźnego położenia na zewnątrz, zbywa w tej chwili w kołach naczelnie kierujących na dostatecznej decyzyi.

Mikołaj Zyblikiewicz.

II.

Szkic biograficzny, przerwany opisem pogrzebu i szeregiem mów nadgrobowych, czy mamy podjąć dalej? Zyblikiewicza żywot publiczny wymaga książki — a kto ją napisze, ten odda krajowi ważną usługę. Książka taka winna być obrachunkiem ostatniej generacyi, ćwierćwiekowej historyi parlamentarnych naszych zapasów — książka o Zyblikiewiczu ująć winna wszystkie włókna najbliższej a tak ważnej, bo czynnej przeszłości, aby tych włókien ciągłość utrzymać i zabezpieczyć — więc konkluzya życiorysu, aby odpowiadała postaci zmarłego — zawierać powinna program na przyszłość.

Czy, zanim taka książka, oparta na szczegółowem zbadaniu materyału wzbogaci naszą „literaturę polityczną XIX wieku“ — nekrologowe wspomnienie nie jest zbytecznem, gdy tyle popłynęło wymowy nad grobem zmarłego? Równego hołdu od półwieku przeszło nikt w mieście i kraju nie otrzymał po śmierci — a jednak wielu mu było równych, wielu przerastało go w pewnych kierunkach — lecz inni zamykali epoki, Zyblikiewicz nową otwierał — innych zasługi były dalszym ciągiem historycznych tradycyj — jego praca i służba była początkiem nowych dziejów i wstępem w dalszy okres publicznego w narodzie życia. W pamięci Zyblikiewicza czczono nietylko indywidualną zasługę, ale siłę, która przybyła, nowy potężny typ naznaczający epokę, ogniwo łączące przeszłość historyczną z przyszłością narodową.

Nie był to tylko hołd pogrzebowy — ale raczej wspaniały i zdrowy wyraz tej żywotności, tego odrodzenia z korzenia wśród wyrębów, wyraz ufności w niezatracalność sprawy, a w potęgę odporną społecznego organizmu, w jego jednolitość duchową.

Zdawało nam się, że pieśni pogrzebowe brzmiały na ton *spes contra spem* — a na żałobnych sztandarach powiewa godło: *nie zginęła!..* Zyblikiewicz był antytezą zwątpienia i pesymizmu, każdy jego dzień był protestem słowa i czynu przeciw faktom zaprzeczającym narodowi prawa do życia i doktrynom te fakta potwierdzającym.

Dlatego dziś w ponurych chwilach o nim więcej niż o innych powiedzieć można i należy — nie dlatego, żeby jego dział zasługi w tej ćwierćwiekowej historyi był największy, lub, żeby jego działanie niedopuszczało niekiedy krytyki — lecz, że z jego żywota i z jego nawet zgonu płynie otucha, ufność i nie jeden pocieszający przykład, jak się dźwigać, jak zdobywać, jak łamać przeciwności, jak utrzymywać co zdobyte — a nigdy nie poddawać się zniechęceniu, nie marnieć, nie wątpić.

Gdy przybył do Krakowa, młody adwokat, odrazu zdobywa sobie wzięcie, szeroką a poważną klientelę. Czy dlatego tylko, że zdolny i wymowny, że towarzyski i sympatyczny? Po nad te przymioty był jeszcze cenniejszy, że nie szedł dawną rutyną, że miał nowy sposób pojmowania zawodu, adwokatury nie uprawiał jak sztukę dla sztuki, ale z przekonaniem i tendencyą społeczną. Nic ten adwokat nie posiadał adwokackiej kazuistyki; czarne zwał czarnem, białem białe. W paragrafach kodeksów nie szukał wybiegów, zwłoki, omijania trudności — szedł wprost do celu — nie wikłał, rozcinał kwestye i mawiano o nim, że psuje rzemiosło, jak ten lekarz, który słabości nie przedłuża i pacyenta nie zatrzymuje pod swoją opieką. Nie każdej imał się sprawy — najkorzystniejsze nawet odrzucał oferty, gdy interes był wątpliwej barwy — podejmował sprawy najtrudniejsze, najmniej wdzięczne dla kancelaryi — sam nieraz narzucał się na obrońcę lub patrona, gdy krzywdę trzeba było wykryć, a pomścić skrzywdzonych. Jasność w objęciu sprawy, stanowczość zdania i wybór środków energicznych, skutecznych, cechowały jego cywilne rzecznictwo i karną obronę. Nie znał kompromisów między tem, co legalnem prawnie, a tem, co niesłuszne. Sumienie miał tak drażliwe i bezwzględne, jak zakonnik asceta — a jak rycerz średniowieczny kult honoru i jego wymagania subtelne i szczytne.

Dawni klienci wiele przykładów tego sumienia, które nigdy dwoistości nie przypuszczało, i tego honoru, zastósowanego do sfery prawnej, przytaczają, a nadto i wiele dowodów szlachetnego serca na niedolę ludzką, zapału, z jakim działał nie według doniosłości materyalnej sporu, ale według jego moralnej wartości. Wiele takich przykładów z dwudziestoletniej praktyki ciśnie się pod pióro, w których nietylko Zyblikiewicz dbał o sam wynik i rezultat prawny swej obrony i swej interwencyi — ale także o względy wyższej natury, aby zgodę przywrócić w zwaśnionej rodzinie, aby oszczędzić dobrą sławę, choćby przeciwnika, aby wstrzymać pieniactwa pokusę — a do tego dochodził nietylko akcyą prawniczą, lecz psychologiczną znajomością natury ludzkiej, wyjaśnieniem i perswazyą, gdy nieporozumienie było źródłem sporu, groźbą, gdy była zła wola.

Nie zaprzeczą nam też koledzy zmarłego, że Zyblikiewicz podniósł poziom moralny i obywatelski, godność stanu adwokackiego w kraju naszym, że stworzył szkołę, wydał naśladowców, zostawił tradycyę.

Posłannictwo adwokatury podnieść na tę wyżynę, jaką zajmuje *le barreau* we Francyi, jaką w Warszawie przy jawnej polskiej procedurze ustnej zajmowała wówczas — to była pierwsza podobno ambicya Zyblikiewicza, a miała wielką doniosłość dla toku stosunków społecznych i przyszłego życia publicznego.

Polska z czasów przedhistorycznych

pod względem

fizyograficznym i gospodarskim.

Rzecz czytana na publicznem posiedzeniu Akademii Umiejętności w d. 21 maja 1887.

(3)

(Ciąg dalszy).

Całą tę ziemię zamieszkiwali Słowianie. Był to lud słusznego wzrostu, o zaroście jasnawym, ale nigdy czarnym, twardy, robotny, sprawny do wszelakiej potrzeby, przywiązany niezmiernie do swobody i niechętnie znoszący rozkazy. Jego niewiasty odznaczały się wiernością i ze śmiercią męża nieraz odbierały sobie życie. W stosunkach z postronnymi tak się odznaczali Słowianie, że kronikarz, żyjący na schyłku XI stulecia, Adam z Bremy, mówi: „Chociaż żyją w pogaństwie, nie znalazłbyś narodu, którybyt zacniejszym był i dobrotliwszym.“ Wiara Słowian była pogańska, czcili oni gaje, rzeki i pola, oraz uosobienie innych sił przyrody pod postacią bożków, w różnych ziemiach różne noszących nazwiska. Ale uznawali jednego tylko Boga i nie wierzyli w przeznaczenie. Już w pierwszej chwili niewątpliwego wystąpienia na widownię dziejów, więc w V wieku po Chrystusie, występują Słowianie jako narody rolnicze i znające się z żelazem; a te dwie okoliczności dają odrazu miarę ich cywilizacyi. Naród bowiem rolniczy musi być osiedlony, co zmusza go do ograniczenia swych trzód. Znajomość zaś żelaza pozwala zdążać za tą cywilizacyą, która i dziś nam jest właściwa.

Czy Słowianie przyszli na naszą ziemię w czasie wielkiej wędrówki narodów, czy dawniej już tu osiedli, to kwestya, w której zdania jeszcze są podzielone. Dość wiedzieć, że gdziekolwiek się osiedlają, osiedlają się nad wodami, w pojedynczych siedliskach, rozrzuconych po szerokich przestrzeniach; że zajmują tylko równiny; że się ściśle odgraniczają.

Wiedzieć też trzeba, że każdy ich naród oddziela się od drugiego bagnami i puszczami, w których siecze zasieki; że utwierdza granice tak zwanemi grodziskami, to jest kolistemi wałami, usypanemi nieraz w dwu kręgach, wzmocnionemi tynem; a w każdej ziemi, właściwej pewnej plemiennej odrębności, stawia gród tak potężnie nieraz utwierdzony, że towarzysze Karola Wielkiego, w jego wyprawie na Morawy, nie mogą się dość tej słowiańskiej sztuce nadziwić.

Skłaniali Słowian do takiego wszechstronnego utwierdzenia kraju nietylko postronni nieprzyjaciele, z którymi sąsiadowali, ale nawet najbliżsi współplemiennicy; bo, jak z Helmoldowej kroniki wiemy, niekiedy pokolenia tego samego narodu wszczynały z błahych powodów srogie boje, do których wzywały nieraz cudzej pomocy, bodaj wspólnych nawet i innoplemiennych wrogów.

Nasz kraj w przedhistorycznych czasach zamieszkiwały dwa odrębne szczepy. Małopolska była wówczas Wielką Chorwacyą, a jej lud był niższego wzrostu, ruchliwszy i mniej popędliwy od lechickich plemion: Ślązan, Polan i Mazurów, zajmujących Wielkopolskę. O tych nazwach, jak wogóle o nazwach siedzib i nazwach całych plemion słowiańskich, zauważono, że jedne tworzą się od ludzkiego imienia, jak n. p. Kielce od Kielica, Warszawa od Warsza, Kraków od Kraka; inne od natury siedziby, lub zajęcia mieszkańców, jak Dąbrowa, Rudniki, Piekary i podobnie, Rzeczanie od mieszkania nad rzekami, Drewlanie od osiedlenia się w leśnych okolicach. Te nazwy, które są wzięte od imion własnych, są przeważnie niezrozumiałe. Nie umiemy więc wytłumaczyć nazwy Horwat czy Ślązan, ale najciekawsza dla nas nazwa Polan i zarazem najważniejsza, bo od niej idą miana Polaków i Polski, jest jasna. Zrozumiemy ją łatwo, przypominając sobie, że Polanie zajmują wielkopolską kotlinę. Tam przecież przeważały owe bezleśne przestrzenie błót, które nasi praojcowie, podobnie jak inni Słowianie, nazywali p o l a m i. Wprawdzie dziś w języku literackim używamy wyrazu p o l e na oznaczenie jakiejś części jednostajnie obsianej niwy, ale w Wielkopolsce nazywa się taka rola do dziś dnia z a p o l e m. Tu zaś w Małopolsce, kto z naszej służby wychodzi z domu, mówi że wyszedł n a p o l e. D z i k i e m i p o l a m i nazywano w XVI w. bezleśne niezaludnione stepy rzeczypospolitej, a kroniki ruskie używają nieraz dla tej samej miejscowości bez różnicy wyrazów p o l e albo p o l a n a. Ten ostatni zaś wyraz zachował się u nas nietylko w literackim języku dla oznaczenia śródleśnej łąki. Pochodzenie zaś wyrazu p o l e od starosłowiańskiego słowa p e l j a t i, znaczącego pierwotnie prowadzić, gnać (bydło), uczy, że polem nazywano miejsca, gdzie wyganiano bydło na paszę, co dziś oddajemy wyrazem p a s t w i s k o. — Ztąd też spotykamy nad środkowym przepływem Dniepru, w stepowej okolicy, lud ruski, który podobnie jak lechicki nad Wartą bierze od tamtejszych stepowych, a nie błotnych pól także nazwę Polan. Że w rzeczywistości nasi Polanie od pól, które zamieszkiwali, wzięli owe miano, na to mamy i historyczne dowody; bo Gerwazy z Tilbury, kanclerz cesarza Ottona IV, pisze w swej kronice: „Pomiędzy górami krainy Hunnów a oceanem, położona Polonia, co znaczy w ich języku niby c a m p a n i a...“ i podobnie Długosz nazwę Polan wyrazem c a m p e s t r e s tłómaczy.

Tak przyroda kraju, język i historyczne świadectwa zgadzają się w tym wywodzie i stwierdzają nawzajem pochodzenie nazwy narodu od natury kraju i jego przyrody, która mu tę nazwę nadała.

Zanim przejdziemy teraz do rozpatrzenia się w gospodarstwie naszych przodków, musimy choć w zarysie podać obraz ich ustroju społecznego. Wkraczamy tu nietylko w dziedzinę obcej nam z zawodu historyi, ale nawet na pole nieporozumienia wybitnych naszych pisarzy. I właśnie ta okoliczność, że temat jest hypotetyczny, upoważnia nas do zaznaczenia poglądu, któryśmy sobie wyrobili.

Już powyżej powiedziałem, że według historycznych źródeł, osiedlają się Słowianie w zajmowanym przez się kraju w pojedyńczych, zdala od siebie rozrzuconych osadach. Przestrzeń ziemi, na której jeden z nich gospodaruje, nazywa się u nas w s i ą, a miejsce, gdzie s a d z i chatę, s i o d ł e m, lub s i o ł e m i ztąd on sam nazywa się do dziś dnia na Szląsku s i o d ł a k i e m, na Kaszubach zaś s i e d l a k i e m. Naturalnie, że przy pierwotnem osiedleniu najbliżsi rodem gromadzą się koło siebie. Zajmując razem pewną przestrzeń pól, czyli tak dlatego zwane o p o l e, tworzą pierwszy zrąb organizacyi społecznej. Jeden zpośród siedlaków opola, najpoważniejszy wiekiem i doświadczeniem, jest s t a r o s t ą, a jego opolne grodzisko jest miejscem, w którem u Lechitów odbywają się raz na tydzień (we wtorki) r o k i, czyli orzeczenia rozrządzające sprawy, a może są to jednocześnie środowiska zamiennego, ale tylko miejscowo-opolnego handlu. Sąsiednie opola, o ile są ze sobą złączone przez pokrewieństwo swych rodów, tworzą ziemię, mającą zawsze swój obronny gród, w czasie pokoju handlowe środowisko ziemi, w czasie wojny schronienie przed nieprzyjacielem. To też siedlacy całej ziemi z s y p u j ą tu pewną ilość zboża i przyprowadzają bydło n a r z e ź na wypadek oblężenia i ztąd nazwy najdawniejszych podatków, za książęcych już czasów o s e p i n a r z a z zwane. Ziemski gród jest siedzibą przodownika całej ziemi, który u innych Słowian nazywa się ż u p a n e m, u nas zaś ztąd w o j e w o d ą, bo w o j ó w wodzi do walki. Tych ziemskich wojewodów, jak chce wielkopolska tradycya, było u naszych Lechitów dwunastu. U niektórych Lechitów na takich naczelnikach ziemi kończyła się organizacya całego kraju. Niekiedy zaś wybierano, czy zpośród wojewodów, czy choćby kołodzieja na naczelne w kraju stanowisko księcia. Ale książę, jak wojewoda i starosta, mogą być usunięci i znów przywróceni do pierwotnego stanowiska; bo tak w opolu, jak w ziemi i kraju rozstrzyga o wszystkiem zebranie rodów całego ludu i wszystko dzieje się przez jednomyślną uchwałę. A jeśliby ktoś do niej przystąpić nie chciał, bito go kijami, lub jeśli później publicznie opór stawiał, niszczono mu wszystko ogniem.

W powyższym obrazie przyjęliśmy za punkt wyjścia wieś, zajętą przez jednego siedlaka, ale oczywiście z czasem ród jego się zwiększy; a z ilukolwiek członków się składa, ci najbliżsi członkowie jednego rodu wybierają sobie w ł o d a r z a, który jest ich głową i szczebel organizacyi społecznej zniża się o jeden stopień.

W logicznem rozwinięciu tego obrazu naturalną jest rzeczą, że przyjmują rodową wspólność ziemi. Wszyscy członkowie jednej wsi gospodarują razem i żaden nie może dać sąsiadowi nawet prawa jakiejkolwiek używalności bez zezwolenia wszystkich członków opola.

Taka wspólność ziemi wcale nie jest pierwotnym stosunkiem. Najpierwotniejszem posiadaniem człowieka są tylko ruchomości, jak to wykazał nasz uniwersytecki kolega Dargun, w swej bystrej rozprawie o pochodzeniu własności. I trzeba pracy wielu pokoleń, całych wieków organizacyi, żeby jakieś społeczeństwo doszło do form wspólnego dzierżenia ziemi. Ale, jak wiemy z prac wielu, a zwłaszcza Laveleya, wspólność ziemi istnieje dziś jeszcze u wielu pierwotnych ludów i wszystkie europejskie narody przechodziły kiedyś przez tę formę. Zachowała się ona niezmieniona do dziś dnia u południowych Słowian, w przejściowej postaci do indywidualnej własności w Rosyi, a szczątkowo, w b. jeszcze wieku, istniała na różnych punktach Europy. U nas nawet podaje ją dla Łowickiego K...., dla Świątnik w Sandomierskiem senator Hube, dla Jedlni w radomskiem ks. Gaski.

W przedchrześcijańskich czasach Polski rodowa wspólność ziemi była powszechna. I tylko przez przyjęcie takiej rodowej wspólności ziemi, przez

Były to czasy nader ciężkie dla Krakowa i Galicyi.

Po rabunkach i rzezi, po więzieniach i emigracyi, zmiana stosunków pańszczyznianych z towarzyszącemi jej przez szereg lat klęskami elementarnemi, otwarła przesilenie, dotąd niezakończone w stosunkach większej własności. Opóźniono o lat dziesięć wypłatę indemnizacyi, Towarzystwo kredytowe ziemskie było skrępowane gwarancyą nieistniejących już sejmów stanowych Galicyi i Bukowiny — w braku innych instytucyj jedyny ratunek w lichwie żydowskiej.

Oto są premisy tej kryzys, która w Galicyi przeszła w stan chroniczny, gdy po cięższych jeszcze przejściach Królestwo wcześniej się otrzęsło. W takim stanie kraju adwokatura mogła stać się siłą ujemną lub jedną z dźwigni zagrożonego społeczeństwa. Jak wśród epidemii dochody lekarzy się wzmagają, tak wśród ogólnej ruiny rosną łatwo fortuny adwokackie w kolosalne rozmiary. Kto w pojęciu swego zawodu niema wyższej pobudki posłannictwa, a nawet ofiary — ten łatwo wpada na tory eksploatacyi — tak lekarz, adwokat, a nawet kapłan. Takie pojęcie posłannictwa odznaczało od początku szeroką praktykę Zyblikiewicza. Przez dwadzieścia lat najbardziej wzięty adwokat, z doborową klientelą, szczupły zaledwie fundusz zebrać zdołał — a mógł dojść nietylko legalnie, ale godziwie i słusznie do znacznej fortuny, gdyby kiedykolwiek o majątkowym myślał dorobku — jego pragnienie i ambicya sięgała gdzieindziej, w sferę polityczną — ale ta sfera była zamkniętą, trzeba było ją przebojem torować.

Wszędzie ława obrońcy bliską jest trybuny. — Osobny rozdział historyi parlamentaryzmu we Francyi zowie się *le regime des legistes*, inaczej epoką doktryneryzmu. Podobna przewaga żywiołu adwokackiego dała się uczuć w innych państwach konstytucyjnych zwykle ujemnie, bądź-to krańcowością, bądź frazeologią teoretyczną.

Zyblikiewicz miał naturę i temperament polityczny, ale wolny był od doktryneryzmu. Słusznie przyjaciel młodości mówiąc nad grobem, zaznaczył przymiot praktyczności, że Zyblikiewicz pytał zawsze, czy u nas da się to zaszczepić, czy może być z tego dla kraju pożytek? Teorya najpiękniejsza nie miała dla niego wartości, gdy do miejscowych warunków i natury społeczeństwa nie przystawała. Jak wolnym był od adwokackiej kazuistyki, tak i od wszelkiego doktrynerstwa legistów. Z zawodu swego wziął tylko pojęcie obrony i przeniósł je na arenę polityczną: to miał być obrońca kraju, adwokat przyrodzonych jego praw.

Człowieka politycznego nie można oceniać w odosobnieniu. Natura Zyblikiewicza była towarzyską, sympatyczną, mimo szorstkości łatwą do porozumienia, mimo niezawisłości wolną od uprzedzeń, owszem ulegającą wpływom, jak czynnie wpływ wywierającą. Rzecz dziwna, że we wszystkiem, co dotąd napisano i powiedziano o zmarłym, nie wymieniono imienia męża, któremu on wiele zawdzięczał, męża, który wyrył swe piętno na wielu dziełach i instytucyach i na wielu ludziach. Adam Potocki miał ten dar, coraz dziś rzadszy, odgadywania ludzi, ich wartości i zdolności, a choć ich niewiązał w stronnictwo — magnetycznie jednoczył i wiódł w szeregach naprzód. — Dwa są sposoby patrzenia na ludzi: krytyczny i syntetyczny, nic łatwiejszego, jak dopatrzeć niedostatków, uprzedzić się z góry i zniechęcić. Adam Potocki orlim wzrokiem przenikał społeczeństwo, gdzie znaleść nową siłę, jak ją poprzeć i zachęcić, aby się rozwinęła na pożytek i służbę publiczną. — A nie werbował on tu klienteli, nie przykuwał do swego rydwanu, szanował swobodę indywidualności, byle błysła iskra uzdolnienia i charakteru była rękojmia. Wpływ magnetyczny tej wzniosłej a serdecznej postaci czuć było w mieście, czuć w kraju i czuć później w sejmie jakimś wyższym nastrojem. Jakby w przeczuciu zbliżającej się chwili działania wkoło pana Adama zaczęły się tworzyć i skupiać koła przyszłych towarzyszy prac i walk parlamentarnych.

Jedni już przebyli wspólnie kampanią 1848 r., która była jakby prologiem dalszego działania i naznaczyła już kierunek w Wiedniu, w Kromieryżu i na zjeździe w Pradze — jak Z. A. Helcel i Jerzy Lubomirski. Z tego prologu, czy uwertury pozostał organ z Maurycym Mannem na czele, a w nim zbyt długi entrakt bachowskich rządów, przerywały głosy od czasu do czasu, o ile było dozwolonem, poruszające pewne dążenia, opinie, życzenia.

Adam Potocki, jeden z pierwszych zbliżył się do Zyblikiewicza i odgadł jego wartość. Piękny zawiązał się wcześnie stosunek między możnym panem a młodym adwokatem, stosunek, który wnet miał zamienić się w wspólnictwo prac i dążeń, wierną i ścisłą przyjaźń. Łączył te dwie postacie duch inicyatywy i duch poświęcenia. Zrazu Zyblikiewicz stał obronnie, i wymawiał się od przyjęcia tak zaszczytnej klienteli: „gdybym był przeciwnych opinij — mógłbym być Hrabiego adwokatem, ale chcąc iść razem, będzie w tem dla nas obu przeszkoda w życiu politycznem.“ Usunął atoli te skrupuły hr. Potocki, a Zyblikiewicz pozostał do śmierci jego doradcą prawnym.

Zamknięte były wszystkie pola działania, a reakcya żadnej nie dopuszczała zbiorowej pracy — ucisk języka dorastał niemal do tej miary, jaką ma dziś za kordonami.

Pierwszy w kraju Zyblikiewicz uderzył na alarm. Z notatki autobiograficznej wiemy, jaką rozwinął akcyą, i jakich używał środków, aby steroryzować germanizatorów, jeden szczegół w notatce ominął. Gdy zagrożony procesem karnym, ścigający natomiast prokuratorów na drodze cywilnej, na memoryały posyłane do Wiednia nie otrzymywał odpowiedzi, użył jeszcze śmielszego środka. Jako obrońca karny, wbrew ogólnej praktyce wystąpił przed sądem z mową polską. Był to niemal zamach stanu, prezes chciał mu odjąć głos, Zyblikiewicz mówił dalej. Relacya poszła do Wiednia; zdawało się, że sprowadzi w następstwie odjęcie prawa obrony i zamknięcie kancelaryi. Stało się przeciwnie; z Wiednia nadszedł reskrypt ministra sprawiedliwości, że odtąd wolno obrońcom i prokuratorom używać języka zrozumiałego dla obwinionych. Metoda *via facti* okazała się skuteczną, trzymał się jej też często Zyblikiewicz, szturmem zdobywał drzwi, gdy ich nie otwierano.

Akcya w kwestyi języka krajowego w sądzie dała pobudkę do tej samej walki o język w szkole. Zyblikiewicz pierwsze petycye jak najusilniej popiera, a gdy zmiany, zaszłe po kampanii 1859 dają popęd śmielszym objawom narodowości wyjeżdża z Krakowa deputacya młodzieży uniwersyteckiej, Zyblikiewicz wraz z Henrykiem Wodzickim redaguje adres o język polski w szkołach.

Hr. Gołuchowski, objąwszy ministerstwo, zwołuje t. z. wzmocnioną Radę państwa, a do niej z Galicyi powołuje Stanisława Starowiejskiego, Maurycego Kraińskiego i Polańskiego. Pierwszy Węgier Barkoczy wystąpił śmiało w obronie uciśnionych narodowości w Austryi. Na to hasło odezwały się inne głosy, Zyblikiewicz spieszy do Wiednia, aby mu udzielić materyałów, dotyczących Galicyi.

Gdy życie zaczyna się nieco swobodniej w kraju rozwijać, Zyblikiewicza spotykamy wszędzie, w pracach i obradach Towarzystwa rolniczego, w zawiązku Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, gdzie należał do komisyi statutowej, we wszelkich usiłowaniach ekonomicznych, lub też społecznych.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Wiedeń 24 maja.

(Orzeczenie trybunału administracyjnego o ingerencyi organów autonomicznych w sprawie budowy dojazdów kolejowych).

Wiadomą jest treść orzeczenia trybunału administracyjnego, wydanego w dniu 1 kwietnia b. r. w sporze między rządem a Wydziałem krajowym o zakres ingerencyi organów autonomicznych przy budowie dojazdów kolejowych. Wypadło ono pomyślnie dla Wydziału krajowego i ma doniosłość podwójną, raz materyalną z tego powodu, że chroni czynniki interesowane przed jednostronnem nakładaniem ciężarów na budowę dojazdów kolejowych, a powtóre zasadniczą dlatego, że utrzymuje w całej pełni taki zakres ingerencyi autonomicznej, jakiego bronił Wydział krajowy. Chodzi, jak wiadomo, o zastosowanie § 5 ustawy o dojazdach kolejowych z r. 1881, który orzeka, że o potrzebie budowy i rekonstrukcyi dojazdów kolejowych orzeka „na wniosek“ Rady powiatowej Namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym, a jeżeli takie porozumienie do skutku nie przyszło, ministerstwo spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministerstwem handlu. Ten wyraz „na wniosek“ brał Wydział krajowy w dosłownem znaczeniu, jako określenie afirmatywnej inicyatywy Rady powiatowej, kiedy tymczasem ministerstwo rzecz tak pojmowało, że chodzi tylko o enuncyacyę Rady powiatowej, dodatnią lub ujemną. Zatem nietylko zbyteczną byłaby inicyatywa Rady powiatowej w uznaniu potrzeby dojazdu, lecz nadto nawet sprzeciwienie się Rady powiatowej t. j. nieuznanie potrzeby dojazdu nie przeszkadzałoby ministerstwu zadekretować sprawy tak, jak mu się wydaje odpowiedniem. To zapatrywanie znalazło wyraz w orzeczeniu wydanem co do dojazdów kolejowych do kolei transwersalnej i obecnie obalone zostało wyrokiem trybunału administracyjnego. Wobec doniosłości sprawy wypada przytoczyć w całości motywa trybunału, tak, jak one sformułowane zostały w doręczonych już stronom orzeczeniach.

Wyraz wniosek — mówi trybunał administracyjny — w pojęciu swojem nie może nic innego oznaczać, jak tylko formalne wezwanie pewnej władzy, aby w pewnym kierunku dokonała specyalnie oznaczonej czynności. Gdzie niema takiego wezwania, nie może być mowa o wniosku, więc w tem znaczeniu wniosek może być tylko pozytywny. Wniosek negatywny nie byłby żadnym wnioskiem. Zatem słowa na wniosek Rady powiatowej nie mogą być inaczej pojmowane, jak tylko w sensie przez Wydział krajowy przyjętym t. j. w sensie inicyatywy, która w kwestyach orzekania o potrzebie budowy dojazdu kolejowego tylko Radzie powiatowej może być pozostawioną, więc inicyatywy, bez której wogóle orzeczenie w tej mierze wydane być nie może. Za trafnością takiego tłumaczenia ustawy przemawia ta okoliczność, że § 5 pierwotnego projektu obowiązującej ustawy o dojazdach kolejowych zawierał postanowienie, iż o potrzebie budowy dojazdu rozstrzygać należy „na wniosek Rady powiatowej lub Wydziału krajowego,“ a Sejm opuścił ostatnie wyrazy i tem zaznaczył, że w kwestyach budowy dojazdów kolejowych prawo inicyatywy jedynie Radom powiatowym ma być zastrzeżone. Wkrótce po wejściu w życie pomienionej ustawy wypadki, w których Rady powiatowe wahały się wnieść budowę pożytecznych lub potrzebnych dojazdów, dały powód do uchwalenia w roku 1882 noweli, rozszerzającej prawo inicyatywy w uznawaniu potrzeby dojazdu kolejowego w ten sposób, iż uznanie to miałoby następować „na wniosek Rady powiatowej lub na żądanie stron, które zobowiązują się do pokrycia datku konkurencyjnego na powiat przypadającego.“ Jeżeliby, jak utrzymuje ministerstwo, słowa na wniosek miały oznaczać tylko proste objawienie opinii i jeżeliby takie tłumaczenie odpowiadać miało dążności i duchowi ustawy, to Sejm, jako jeden z czynników ustawodawczych, nie miałby był powodu do rozszerzenia inicyatywy w sposób powyżej wskazany. Pomieniona nowela nie uzyskała najwyższej sankcyi, a zatem wyłączne prawo inicyatywy i nadal zastrzeżone jest tylko Radzie powiatowej. Że to tłumaczenie odpowiada nietylko brzmieniu, lecz także duchowi ustawy, to wykazuje traktowanie parlamentarne odnośnego ustępu ustawy.

W myśl powyższego wywodu uchylił trybunał administracyjny zakwestyonowane orzeczenie, a ministerstwo, które zwlekało z wydaniem orzeczeń w kilku innych podobnych sprawach aż do decyzyi trybunału administracyjnego, postanowiło obecnie nie poddawać już tych ostatnich spraw judykaturze swej na dotychczasowej podstawie prawnej. Jak się zakończą te sprawy, tego na razie przewidzieć nie można. To tylko pewna, że interesowanym powiatom w tej chwili nie grozi już narzucenie ciężaru wbrew uchwale ich reprezentacyi.

Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela szkoły etatowej w Glinnie, Stanisława Wuffkę, rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły; tymczasowego nauczyciela szkoły etatowej w Szmitkowie, Teodora Chmielnika, rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły; tymczasową nauczycielkę szkoły etatowej w Psarach, Maryę Leitner, rzeczywistą nauczycielką tejże szkoły; tymczasową nauczycielkę szkoły etatowej w Olchowcu, Maryę Bilwin, rzeczywistą nauczycielką tejże szkoły.

Prawitelstw. Wiestnik ogłasza wyrok w sprawie uczestników zamachu na cara w d. 13 marca b. r. Wyrok ten wykazuje, że byli studenci petersburskiego uniwersytetu: kozak z potemkińskiej stannicy w ziemi dońskich kozaków Wasil Generałow; włościanin rządowej stannicy Medydowskiej w obwodzie kubańskim, Pachomiusz Andrejuszkin; mieszczanin z Tomska, Wasil Osypanow; syn radcy dworu, Michał Panczew; szlachcic Piotr Harkun; syn kupca Piotr Szewyrew; syn rzecz. radcy stanu Aleksander Uljanow; szlachcic Bronisław Piłsudzki; szlachcic Józef Łukaszewicz; mieszczanin Stefan Wołochow; szlachcic, uczeń aptekarski Tytus Paszkowski; syn dyakona, kandydat petersburskiej akademii duchownej Michas Noworusskij; włościanka akuszerka Marya Ananjina i mieszczanka z Chersonu, akuszerka Rebeka Szmidowa; — należąc do występnego związku, dążącego do obalenia istniejącego państwowego i społecznego porządku, utworzyli w drugiej połowie 1886 roku tajne kółko z terrorystycznym kierunkiem działania, a w grudniu tegoż roku umówili się między sobą wykonać zamach na życie cara, i w tym celu Generałow, Andrejuszkin i Osypanow, uzbroiwszy się w przyrządy wybuchowo-pociskowe, w towarzystwie Panczewa, Harkuna i Wołochowa, którzy znów podjęli się szczególnym, umówionym znakiem zawiadomić ich o przejeździe cara, wyszli 1 (13) marca 1887 roku na Newski Prospekt, z zamiarem rzucenia wspomnianych pocisków pod ekwipaż carski, lecz byli około południa zatrzymani przez policyę i nie zdołali dokonać swego zamiaru.

Wyrokiem zapadłym z d. 1 maja b. r. uznano Szewyrewa twórcą zamachu, Uljanowa jego najgorliwszym pomocnikiem, a Osypanowa, Generałowa, Andrejuszkina, Panczewa, Harkuna i Wołochowa wspólnikami zbrodni, skazano ich przeto, po pozbawieniu praw stanu, na śmierć przez powieszenie. Harkunowi, Panczewowi, Wołochowowi i Ananjinej złagodzono karę śmierci na 20 lat katorgi, Piłsudzkiemu na lat 15; Paszkowskiemu na lat 10; Szmidowej na osiedlenie w odległych okolicach Syberyi, a Serdiukowej na 2 lata więzienia, z pozbawieniem niektórych osobistych i nabytych praw. Wyrok śmierci przez powieszenie skazanych: Generałowa, Andrejuszkina, Osypanowa, Szewyrewa i Uljanowa, wykonano dnia 8 (20) maja.

Z obozu ruskiego.

(*K*) Z prawdziwą radością powitaliśmy po długiej przerwie nowy numer *Rusi*, zacnego pisma ruskiego, wychodzącego pod redakcyą X. Łukasza Bobrowicza. Takie pismo, jak *Ruś*, szczerze katolickie i prawdziwie patryotyczne, musiało oczywiście spotkać na swej drodze liczne trudności i silną opozycyę we wszystkich obozach ruskich. Zachodziła tu obawa, że ulegnie ono pod naciskiem tej opozycyi, że redakcyi samej zabraknie może wytrwałości do dalszego prowadzenia tak mozolnego dzieła. Na szczęście stało się inaczej. „Zająwszy — pisze *Ruś* — stanowisko szczerze katolickie i narodowe, wytrwaliśmy na niem przez rok cały, pomimo jawnych koteryjnych napaści i tajnych intryg, usiłujących wytrącić nam z ręki podniesiony sztandar. Nie żałowaliśmy pracy, nie lękaliśmy się trudności, nie oszczędzaliśmy też naszych środków ubogich, a tylko na to zważaliśmy, aby się przysłużyć narodowi i sprawom Św. Unii.“ Wszakże z końcom roku okazał się deficyt i redakcya musiała powstrzymać wydawnictwo, zastanawiając się nad tem, czy wogóle rozpoczynać na nowo walkę z tylu przeciwnościami i jawną lub ukrytą niechęcią. „Wszakże, oświadcza *Ruś*, do wytrwania na zajętem stanowisku skłoniły nas przedewszystkiem liczne objawy uznania i zachęty, jakie nas dochodziły ze strony zacnego ruskiego duchowieństwa. Głosy te były dla nas jawnym dowodem, że wśród galicyjskiego ruskiego kleru znajduje się niemała liczba gorliwych i szczerym katolickim duchem przeniknionych duchownych, którzy w szpaltach *Rusi* znajdowali wyraz swoich poglądów i przekonań i którzy solidaryzowali się z jej kierunkiem.“

To pierwszy powód, który skłonił redakcyę *Rusi* do podjęcia na nowo wydawnictwa, chociażby z ofiarą i uszczerbkiem własnym. „Zdawało się nam przytem, czytamy dalej, że skorośmy raz podnieśli nasz sztandar i wprzęgli się dobrowolnie w jarzmo ciężkiej publicystycznej pracy, że już nie godziło się nam ustawać wśród drogi, lecz należało iść dalej ku naszemu celowi, którym jest podniesienie katolicyzmu na Rusi, doprowadzenie obu sąsiednich narodowości do szczerej miłości braterskiej, przeciwdziałanie wzrostowi tych sympatyj i dążeń, które są tak przeciwne interesom naszej narodowości i cerkwi.“

Oto względy, które skłoniły redaktora *Rusi* do nieustawania w pracy. Względy piękne, a my z naszej strony cieszyć się tylko możemy, że ten szczery, katolicki i patryotyczny głos nie zmilknie, ale ciągle odzywać się będzie w imię wiary i braterskiej miłości.

W numerze, który rozpoczyna na nowo chwilowo przerwane wydawnictwo *Rusi*, znajdujemy wybornie napisany artykuł p. t.: „Odpowiedź X. Stefanowi Kaczale.“ X. Kaczała wystąpił bowiem w *Dile* z zarzutami przeciw *Rusi* i ostrą krytyką jej programu. Pierwszym srogim zarzutem było to, że *Ruś*, jakkolwiek drukowana ruskiemi literami, pisana jest całkowicie w polskim duchu. „Dziwna rzecz — odpowiada na to *Ruś* — jak powyższy zarzut nieustannie wśród Rusinów się pojawia. *Słowo* i *Prołom*, zaasekurowawszy się przeciw zarzutowi temu piekielną nienawiścią do wszystkiego, co polskie, nienawiścią, której nawet w tym stopniu prawdziwi Rosyanie nie mają, ciągle twierdzi o *Dile*, że to jest pismo polskie, drukowane literami ruskiemi. Zarzut ten tak boli „narodowców,“ że tylko się rozglądają, komuby można oddać to fatalne *Sprachzeichen*.“ I oto za pośrednictwem swego przywódcy obdarzyło niem *Diło* redakcyę *Rusi*, która wobec tego czuje się zniewoloną zabrać głos i nieco obszerniej zastanowić się nad tak zwanym „duchem polskim.“

„Już to nasza taka mizerna dola — pisze *Ruś* — że jeszcze chyba wiele wody przepłynie przez Dnieprowe porohy, zanim my będziemy mogli być sobą, tj. czystą, samodzielną Rusią, niepodlegającą wpływowi ani Polski, ani Rossyi. Myśleć teraz o tem, to znaczy bałamucić siebie i innych, gonić za rusałkami. Gdy już się tak stało, że na takie nasze niefortunne położenie całe wieki pracowały, nie pozostaje nam dzisiaj, jak liczyć się z tym faktem poważnie, a stając pomiędzy dwoma prądami, wybrać ten, który nam jest najmniej szkodliwym, a najwięcej przedstawia widoków narodowego dorobku na rzecz owej przyszłej samodzielności. Zapewne X. Kaczała sam nie przyzna, aby russofilstwo i jego wpływ mogły sprzyjać rozwojowi naszej samodzielności, a jeśli tak, to musi się zgodzić, że tylko Polska, jako idea, i jej duch wolności, przy naszej własnej niestrudzonej pracy, mogą i powinny zapewnić nam w przyszłości ową samodzielność. Jeżeli kto, to właśnie nasi „narodowcy,“ jeśli chcą być szczerymi, uznać winni tę prawdę i do niej przyznać się szczerze, zwłaszcza, jeśli im chodzi o prawidłowy, a nie jakiś tam rewolucyjno-demokratyczny rozwój Rusi. Tymczasem takiego jawnego i szczerego przyznania nie słyszeliśmy jeszcze od koryfeuszów tego stronnictwa i chyba nie usłyszymy nigdy. Dlaczego? Bo im zawróciła głowę polityczna namiętność stronnicza lokalnej natury, nienawiść do Lachów, ba nawet cośkolwiek z tego russofilskiego ducha, który na nieszczęście nasze objawia się od czasu do czasu w sferach ruskich w Galicyi. Tu właśnie, a nie gdzieindziej szukać należy źródła owej polityki „na złość,“ która chociaż nie przynosi nam korzyści, ale i mniemanym wrogom naszym nie daje swobodnie oddychać. Nieustanna nieprzyjaźń, podtrzymywana sztucznie, nienawiść, której, prawdę powiedziawszy, lud wiejski znać nie chce, spychanie całej biedy naszej na drugich, to nie ruski, lecz szatański duch, przeciwny Bogu i ludziom, dla nas najszkodliwszy, bo skłaniający nas do podejrzeń i psujący w zarodzie dobrą ruską naturę.

„Pismo nasze wolne, dzięki Bogu, od tego ducha i takiej polityki, jawnie przyznaje się do przekonania, że dla Rusi tylko w przymierzu z Polakami może być rzeczywisty pożytek, a tę prawdę głosimy śmiało przed całym światem i dzielimy się nią z ludźmi dobrej woli, nie bacząc na to, że się to komuś nie podobać może. Konsekwentnie nie odrzekamy się polszczyzny, a widząc ze strony rozumnych Polaków niemało dowodów miłości dla przeszłości naszej, języka, obrządku, odpłacamy wzajemną miłością tego, co w Polakach i w polszczyźnie godne jest miłości i poważania. Taka miłość wzajemna jest rękojmią szczęśliwej przyszłości tak dla nas, jak i dla nich — taka tylko miłość powinna być naszym politycznym programem, ona jedna bowiem ochroni nas przed wspólnym wrogiem, który dąży zarówno do ich, jak i do naszej zguby... Jeżeli taka nasza miłość dla Rusi, która nie wyklucza miłości dla Polski, jako najbliższej sąsiadki, z którą pod jedną strzechą tyle wieków w doli i niedoli się przeżyło, jeżeli, powtarzamy, taka miłość nazywa się u was duchem polskim, to chyba należałoby zazdrościć Polsce, że ona tego ducha pielęgnuje i nim się ożywia.“

W dalszym ciągu zwraca się autor artykułu do całego stronnictwa narodowców czy ukrainofilów,

---

obraz takiej organizacyi wsi w opola, opól w ziemię i ziemi w kraj, staje się odrazu zrozumiałym fakt jaskrawo występujący w naszych dziejach, że piastowice ukazują się w historycznej dobie, jako właściciele całej ziemi kraju. Wieś jest własnością rodu, opole własnością rodów opolnych, ziemia własnością rodów ziemi. Jeżeli ponad cały kraj wyniesionym zostanie, a z czasem wskutek zwycięskich walk utrwali swą władzę, bodaj z pomocą obcej drużyny, jeden książę, to oczywista, że jest właścicielem całej jego ziemi. Skoro zaś jego potomkowie utwierdzą się w tem dzierżeniu naczelnego stanowiska, to wszyscy siedlacy będą, do pewnego stopnia, wraz z tą rodowo do nich należącą ziemią, tem samem jego własnością. Książę rozdając ziemię, musi i ich nadawać.

Cały też sposób pierwotnego gospodarstwa wymaga koniecznie tej wspólności ziemi.

Przechodząc do tego gospodarstwa, musimy się przyjrzeć, jak wygląda sioło we wsi, dobrze od sąsiedniej odgraniczonej, czy to zaciosami na drzewach (ciosnami), czy kamieniem, czy kopcem, czy urokiem, to jest miejscem orzeczonem, o które toczyły się na rokach spory. W bagnistym kraju leżało sioło na błotnych ostrowach, na porzeczach albo na wyspie jakiegoś stawu lub jeziora; w pagórkowatym kryło się przed wiatrem i okiem nieprzyjaciela w dolinie.

Niewątpliwie najmniejsze przedhistoryczne grodziska były też siołami. Nasi archeologowie podawali najrozmaitsze przypuszczenia, do czego one mogły służyć. Że to były utwierdzenia, to wskazuje już ich budowa, ale czemże jest forteca bez sił ludzkich, któreby mogły jej bronić? Musiały więc być zamieszkane. Że tak się ma rzecz z temi, które powstały w historycznych czasach, to wykazał świeżo w pięknej pracy p. Ignacy Zakrzewski. Czytamy też w XVI wieku wszędzie, że tak utwierdzają się okopami i szlacheckie dwory. — Wszystkie więc te drobne grodziska, które leżały na granicach ziem i służyły za obronne stanowiska, jak to widać na wspomnionej już powyżej archeologicznej karcie p. Ossowskiego, były po prostu siołami. Siołami szczególniej utwierdzonemi, bo najwięcej narażonemi na postronny najazd. Tam mieściła się zazwyczaj jedna tylko chata.

Ale wewnątrz kraju, sioło, o ile na to pozwalało środowisko, w którem je zakładano, zajmowało znaczną przestrzeń ziemi. Składały je chaty nieliczne, ale zawsze postawione w koło, podkowę lub inną figurę zamkniętą. Tak było u nas nierzadko jeszcze w XVI w. A chociaż dziś takiego pierwotnego położenia chat trzeba szukać, raczej po starych mapach wsi niż po kraju, to jednak te pierwotne stosunki przetrwały wyjątkowo nietylko u nas, ale nawet i w słowiańskiej niegdyś Turyngii.

Takie koliste sioła otaczał rów, idący na nim nasyp utwierdzony wysokiem ostrożeniem. Prowadziła do niego jedna tylko wjazdowa i wyjazdowa droga, ciągnąca się wśród opłotków, tak zwana wągroda. W środku sioła stały chaty, ustawione w koło, podkowę lub inną figurę, ale taką, która ze wszech stron zamykała środek dworu. Między ochronieniem a chatami przestrzeń ogrodzona od strony chat płotem tworzyła ogród, obsiewany i uprawiany jak każda inna niwa. Między chatami, za płotem ku dworowi spotykał się zapewne wyjątkowo najpierwotniejszy sad siedlaka, mający kilka dzikich grusz, jabłoni albo lubaszki. Na rozległym zaś dworze wśród chat oborywano miejsce, które, okopane rowem, tworzyło pierwotną oborę, niemającą żadnych ścian i dachu. I właśnie, mojem zdaniem, dla zabezpieczenia od dzikiego zwierza dobytku, mieszczącego się zimą w tej oborze, stały do koła niej chaty; wznosił się i ów zewnętrzny wał, nabity gęsto obok siebie stojącemi kołami.

Tak ubezpieczał siedlak swój drogocenny skarb, domowego zwierza. A więc konie, które u nas były tylko wyjątkowo siwe i dlatego najcenniejsze, bo o siwym tylko koniu śpiewa pieśń ludowa, podobnie jak o również cennym cisowym stole. Dalej bydło przeważnie płowej maści, bo taką miało pospolicie jeszcze w XVI w.; co przemawia za udomowieniem tura, wreszcie owce o czarnem runie i kozy. Dla wieprzów, które się ciągle krzyżowały z dzikami, może miano wśród obory i osobny chlewik, bo je tuczono na grudniowe gody. Z domowego ptactwa trzymano tylko kurę, bo gęś i kaczka zbyt były pospolite w dzikim stanie i przynajmniej tę ostatnią jeszcze w XVI w. dość często dopiero przyswajano.

Zresztą prócz chat i chlewa nie było w siole żadnych budynków.

Chata — nad którą jedyne poważne studyum zawdzięczamy p. Karłowiczowi — była kurna czyli inaczej kurlawa, to jest bez komina, z wysokim stosunkowo dachem. Wchodziło się do niej ze dworu przez obszerne, na słupach wsparte podsienie, które w ówczesnem gospodarstwie, jak to wykażę poniżej, odgrywało wielką rolę i stanowiło nieledwie najważniejszą część chaty. Dach był poszyty trzciną lub wiszem w glinę dla zabezpieczenia od pożaru. Tylko zrąb chaty był drewniany. Ściany może w Wielkopolsce także trzcinowe, ale pospolicie wyplatane z wierzbiny i obrzucone na zewnatrz i wewnątrz gliną może i pomalowaną, jeżeli w domu była dziewka, w taki jak dziś sposób, tylko nie tak jaskrawemi farbami. Oświetlały je małe okienka, zaciągnięte błonami zwierzęcych kiszek, a od środka na noc zasuwały się okiennice.

Zresztą na chacie gniazdo naszego przyjaciela bociana.

Wnętrze chaty tworzyła jedna izba, mająca naprost wejścia od dworu, drugie wyjście na ogród. Na polepie, w samym środku izby wybrukowane miejsce zajmowało ognisko. W jednym kącie ławy a między niemi stół nakryty, z chlebem i solą dla gościa. Powyżej na ścianie pułka z domowem naczyniem i sprzętem. W drugim końcu łoże, usłane na ziemi lub może nieco podniesione i utworzone z kilku, toporem wyrobionych desek (*dennica*). Zresztą najważniejsze domowe przyrządy, jak żarna, stępa, międlica i krosna. — Skrzyni, jak wskazuje jej włoska nazwa *scrigno*, która do nas przyszła z rzeczą przez pośrednictwo średniowiecznego miana *scrinium*, jeszcze nie było. Zastępowała ją bodnia, rodzaj półbeczka z wiekiem, w którym siołka chowała drogocenniejsze rzeczy.

Tak wyglądało sioło.

Jaki był obraz wsi, jak na niej gospodarowano, o tem nabierzemy pojęcia dopiero po zapoznaniu się z tem, co było przedmiotem uprawy.

Przedtem jednak należy zaznaczyć, że wówczas i sama przyroda zastawiała w znacznej części stół człowieka. Wszędzie na mokrzadłach i płytkich wodach rosła trawa, zwana łażawą, mielcem, pluszczem, czy pławuchą (*Glyceria fluitans*), której ziarno zebrane sitem po rosie, dawało wyborną, słodkawą kaszę, znaną i dziś jeszcze pod nazwą manny. W stawach zaś rosła kotew (*Trapa natans*), której kolczaste owoce zawierają mączyste i pożywne jądro wielkości laskowego orzecha, również zbieranego. Leśne grusze tak zwane zimostrawki, jabłonie, trześnie i przemarzła tarnina bywały zbierane i suszone na zimę. Z pewnością żadne przysłowie gospodarskie nie jest starsze od owego: „nie zaśpij gruszek w popiele“; jest ono wymownym dowodem, jaką do takiego nawet zapasu przywiązywano wagę. Ale tak suszono tylko gruszki, które się ulęgały. Wszystkie zaś inne owoce, podobnie jak grzyby i młodą rzepę, pokrajane w kołanki i nanizane przez wędkę na sznurek, w wianki zawieszano w podsieniu, gdzie się wędziły na wietrze i słońcu. Wiosną zbierano oskołę, słodkawy sok, ciekący z brzozy lub klonów, który zachowywano przez całe lato na pospolity napój, a z dziko rosnącego barszczu (*Heracleum sphondylicum*) sporządzano zupę tegoż nazwiska.

Nie były to jedyne plony, któremi przyroda zabezpieczała na naszej ziemi człowieka od głodu. Wody były rybne, a gaje roiły się od pszczół.

Łowiono ryby w najrozmaitszy sposób. To nadziewano je na ości, kiedy się wygrzewały na słońcu, to zahaczano w plecione z sitowia lub wierzbiny wiersze, będące rodzajem pułapek. To łowił je pojedynczy siedlak: podrywką, potrzęśnią czy kłamią, sieciami, rozpiętemi na prętach. To zastawiano na nie nieruchome wiencierze z matnią, rozpiętą na obręczach, lub dwupłatowe drygubice, czyli mrzezny, pod wysokiemi brzegami rzek. Albo łowiono je na wielkich stawach lub jeziorach zapomocą większych sieci, mających matnię i dwa skrzydła, które stosownie do ich wielkości, nazywano: brodnia, niewodem albo włókiem. Tej ostatniej sieci używano do mieszania ziemi, ztąd oczywiście nazwa włóki. Wszystkiemi temi sposobami lub wprost na wędki łowiono ryby, przeważnie latem, i następnie rozpłatawszy je i oczyściwszy z wnętrzności, wieszano je na wędkach, w podsieniu chaty, gdzie się na wietrze i słońcu wędziły na zimowy zapas, podobnie jak roślinne zapasy. I ztąd widzimy, jak ważną, nieraz konieczną częścią chaty było w niej wówczas podsienie.

Słomiane ule znano tylko w bezleśnych okolicach, gdzie je ustawiano wśród sioła, widocznie rzędem, w szeregi, ulicami zwane, bo ztąd oczywiście przeszła ta nazwa na drogi w miastach, osadzone podobnie rzędami domów. Ale pospolicie gaj był miejscem, w którem wyrabiano w tak zwanych bartnych drzewach dzienie. W tych osadzano pszczelne roje. A chodzenie koło nich, zabezpieczanie od żółwi i innego ptactwa, a zwłaszcza od łakomstwa niedźwiedzia, stanowiło całoroczne zatrudnienie człowieka. Nie po drabinie dostawał się siedlak na barcie, ale wchodził na pień drzewa, podobnie jak wchodzi dziś Hindus na winodajne palmy. Za pomocą długiego sznura, zwanego łażwem, przez które przewleczony rodzaj łażki czyli łażbień pozwalał mu wygodnie na znacznej wysokości opatrywać, podbierać (łażbić) pszczoły. Sycono z plastrowej patoki, z pomocą chmielu, co jest mojem zdaniem słowiańskiem odkryciem, wyborny i głośny na całą północ napój miodu i przechowywano go w łagwiach czyli mieszkach, wyrabianych z koźlej skóry.

Józef Rostafiński.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

którego przywódcą i przedstawicielem jest X. Kaczała i silnemi argumentami wykazuje, że to stronnictwo, schodzące się w swej nienawiści ku Polakom z tendencyami russofilskiego obozu, własnego programu niema żadnego. Są niewyraźne mrzonki, niemające żadnej realnej podstawy, są demonstracyjne objawy bez znaczenia, są co gorsza zachcianki antispołeczne i antireligijne, ale programu politycznego w ścisłem tego słowa znaczeniu brak.

„Podnoszenie — pisze *Ruś* — przez narodowców mniemanych krzywd, jakich schizma od Unii, a względnie od katolicyzmu doznać kiedyś miała, nie może mieć innego celu, jak obudzenie wśród ludu nienawiści do katolicyzmu i unii, jak do czegoś, co mu zostało narzuconem, „oktrojowanem“ według ulubionego wyrażenia X. Kaczały.“

A jakiż program *Rusi*? zapytuje autor i tak go wymownie określa: „Korzystając z tych szczęśliwych stosunków, w jakich znajduje się Ruś halicka pod berłem Habsburskiej dynastyi, uważamy za obowiązek: pielęgnować język, literaturę i narodowe uczucie; zaszczepiać rzeczywisty patryotyzm, daleki od nieprzyjaźni dla tego narodu, z którym Opatrzność boża na jednej ziemi nas od wieków złączyła; stać silnie przy św. Stolicy Apostolskiej i całą tak patryotyczną, jak i społeczną pracę narodową oprzeć na zasadach zachodniej cywilizacyi, na niewzruszonym gruncie katolicyzmu, wówczas bowiem można będzie mieć rękojmię, że ta praca nasza nie pójdzie na marne. Dalej, winniśmy nie spuszczać z oka tego celu, jaki nam wyznaczyła mądrość boża, mianowicie zaś pamiętać, że my mamy przygotowywać materyały dla przyszłości całego narodu ruskiego...“

Oto program *Rusi* jasny i krótki, a zawierający w sobie wszystko — przedewszystkiem zaś mieszczący w sobie wszystkie warunki rzeczywistego pojednania, o którem tak wiele jest mowy w innych ruskich organach. — Niema zaiste Polaka, którvby się na taki program z radością nie zgodził, którvby nie zawtórował z całego serca temu głosowi zacnego Rusina. Toż z prawdziwą radością przytoczyliśmy te wyjątki z pięknego artykułu *Rusi*, której rozwoju najgoręcej pragniemy, będąc zresztą przekonani, że czy prędzej, czy później, głos jej, głos miłości bratniej i politycznej rozwagi, odniesie zwycięztwo nad zaślepieniem stronniczem i złą wolą.

Sprawy krajowe.

W sprawie utworzenia wydziału rolniczego przy Uniwersytecie Jagiellońskim zwołał na dzień wczorajszy Artur hr. Potocki, jako prezes Towarzystwa rolniczego krakowskiego, ankietę, w której wzięli udział prócz przewodniczącego hr. Potockiego z Tow. rolniczego, wnioskodawca Fr. hr. Mycielski, pp. Homolacs, M. Dydyński, J. hr. Michałowski, Lewiecki, członek Wydziału krajowego Wereszczyński, dyrektor Lubomęski z Dublan, oraz profesorowie Bochenek, Bobrzyński, Janczewski, Rostafiński i docent Dr J. Milewski. Zaproszeni do wzięcia udziału w ankiecie rektor St. hr. Tarnowski, oraz pp. J. hr. Stadnicki i Struszkiewicz nie mogli przybyć. W ciągu kilkogodzinnej, ożywionej dyskusyi, w której większa część obecnych brała udział, objawiło się ogólne zgodne zapatrywanie, że w interesie kraju leży stworzenie wydziału rolniczego, jako najwyższej teoretycznej szkoły rolniczej, gdzieby przyszli gospodarze krajowi na wielkiej własności mogli zyskać tak niezbędne naukowe wiadomości w swym fachu. Za utworzeniem takiej najwyższej rolniczej szkoły właśnie w Krakowie przemawia nader wiele względów, tak zasadniczych, jak praktycznych. Co do praktycznych, to utworzenie piątego, rolniczego wydziału w Uniwersytecie napotykałoby na trudności legislatywne; można jednakże mieć nadzieję, że uzyskamy kilka nowych katedr przy wydziale filozoficznym, których wykłady skombinowawszy z już istniejącemi wykładami tak na wydziale filozoficznym, jak prawa i administracyi, zdoła się utworzyć systematyczne kursa rolnicze. W ten sposób powstawały i w Niemczech wydziały rolnicze; za obraniem tej drogi przemawiają względy finansowe zarówno, jak wzgląd na siły naukowe, które, już będąc zatrudnione w Uniwersytecie, będą mogły zarazem wykładać dla rolników.

Stworzenie takich kursów rolniczych, czy rolniczego oddziału, rozbudzi niewątpliwie w kraju poczucie potrzeby uczenia się rolnictwa, a to może przynieść nader korzystne owoce, zarazem nakłonić wielu do niezapisywania się — jak to obecnie się dzieje — na wydział prawny lub filozoficzny, pomimo pewnej ekspektatywy zostania w przyszłości gospodarzem, ale ich nakłonić do słuchania wykładów rolniczych, które istniejąc w Krakowie, dawać będą swym uczniom możność słuchania w Uniwersytecie Jagiellońskim innych naukowych wykładów, a jak wiadomo, słuchanie tychże po części jest istotnie, po części ogółowi naszemu zdaje się być niezbędnem dla człowieka mającego z czasem zająć wyższe społeczne stanowisko.

Hr. Potocki reasumując objawione w ciągu dyskusyi myśli, podniósł, że zgromadzeni uznają potrzebę urządzenia takiego najwyższego naukowego instytutu rolniczego, gdzieby przyszli wielcy właściciele mogli zyskać istotnie naukowe podstawy dla swej przyszłej działalności. — Chodzi tylko o formę przeprowadzenia, aby wytworzyć instytut, gdzieby cała potrzebna nauka udzielaną być mogła, a przy organizowaniu tem liczyć się trzeba z trudnościami i finansowej i prawnej natury. W szczegółową dyskusyę nie zapuszczała się też wczorajsza ankieta, ale w myśl wniosku hr. Mycielskiego, powierzono na propozycyą hr. Potockiego ułożenie odpowiedniego programu komisyi z 4 członków, którzy go mają następnie pełnej ankiecie przedłożyć. Do komisyi wybrano jednomyślnie pp. Bobrzyńskiego, Janczewskiego Lubomęskiego i Rostafińskiego.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 25 maja.

— **Hr. Tarnowski**, marszałek krajowy, wczoraj wieczorem odjechał pospiesznym pociągiem z powrotem do Lwowa.

— **Delegat Namiestnika** hr. Borkowski dzisiaj rano pospiesznym pociągiem wyjechał do Wiednia.

Wczoraj wieczorem wyjechał także do Wiednia radca dworu Englisch.

— **Pius Weloński** przybył z Rzymu i zabawi parę dni w Krakowie, w przejeździe na Litwę. W ślad zaś za znakomitym rzeźbiarzem zdąża najnowsze jego dzieło „Sclavus saltans“ i niebawem ukaże się na wystawie.

— **Od ochmistrza dworu** Jego ces. i król. Wysokości Następcy tronu arcyksięcia Rudolfa otrzymał komitet Wystawy krajowej w Krakowie dnia dzisiejszego następujące pismo:

„Jego ces. i król. Wysokość Najdostojniejszy Następca tronu przyjmuje z całą gotowością protektorat nad krajową Wystawą w Krakowie i wyraża zarazem najgorętsze swoje życzenie, ażeby to przedsięwzięcie dla dalszego rozwoju przemysłu i rękodzieł w Galicyi jak najlepszym skutkiem uwieńczone zostało.

Z najwyższego polecenia mam zaszczyt, w odpowiedzi na wniesioną d. 15 b. m. petycyę, zawiadomić Szanowny Komitet krajowej Wystawy o tem najwyższem postanowieniu Jego Cesarskiej Wysokości.

Laxenburg 22 maja 1887 r.

Bombelles.“

— **Prezydent miasta Dr Szlachtowski** otrzymał następujące telegramy:

1) Z powodu zgonu wobec kraju wielce zasłużonego i nieodżałowanego byłego marszałka krajowego Mikołaja Zyblikiewicza, upraszam imieniem Rady miasta Jasła rodzinie zmarłego oświadczyć szczere i serdeczne współczucie. Burmistrz *Metzger*.

2) Wyrazy żalu nieodżałowanemu Opiekunowi. *Szkoła koronkarska w Kańczudze.*

3) Przesyłamy wyrazy głębokiego żalu nad stratą wielkiego obywatela ś. p. Zyblikiewicza. *Dziennik Poznański*, Dobrowolski, Wierzbiński.

4) Z powodu śmierci zasłużonego dla kraju męża ś. p. Dra Mikołaja Zyblikiewicza, byłego marszałka krajowego, podpisany burmistrz miasta Bełza składa imieniem Rady miejskiej wyrazy głębokiego żalu i kondolencyi. *Aleksander Miłkowski.*

5) Głęboko zasmucony śmiercią Mikołaja Zyblikiewicza biorę udział w hołdzie powszechnym, jaki kraj cały składa dziś znakomitemu zmarłemu. *Brochocki.*

6) Z Warszawy: Bolejąc nad tak wielką stratą oświadcza żal głęboki. *Macierz nasza ogólna.*

7) Hołd żalu, czci i wdzięczności na grobie ś. p. Mikołaja Zyblikiewicza w imieniu Instytucyi „Czci i chleba“ składają: *Laskowicz. Rusteyko.*

8) Nie znając rodziny zmarłego marszałka Zyblikiewicza, proszę imieniem mojem tejże wyrazić moje współczucie. *Józef Młodecki.*

9) Podpisani przesyłają wyrazy najgłębszego współczucia i szczerego żalu z powodu przedwczesnego skonu nieodżałowanej pamięci Mikołaja Zyblikiewicza, wieloletniego, stałego i czynnego członka humanitarnego Towarzystwa pod wezwaniem św. Józefa z Arymatei. Za Wydział Towarzystwa:

sekretarz *Zenon Rawicz Rojek.* prezes *X. Zygm. Kaj. Odelgiewicz.*

10) Z upoważnienia Wydziału „Związku politycznego szląskich katolików“ i „Zarządów czytelni ludowych na Szląsku,“ mam zaszczyt w ich imieniu, jakoteż i wszystkich p. t. członków tych narodowych polskich instytucyj przesłać wyrazy najgłębszej czci i uwielbienia dla pamięci i zasług Mikołaja Zyblikiewicza, którego śmierć opłakują Szlązacy, również szczerze i serdecznie, jak cały nasz naród. *Zenon Rawicz Rojek.*

11) Mieszkańcy Baligrodu podzielają smutek kraju po stracie tak zasłużonego męża i duchem biorą udział przy dzisiejszym smutnym obrzędzie. *Burmistrz.*

12) Imieniem Reprezentacyi miasta Czortkowa wyrażam najwyższy żal z powodu przedwczesnego zgonu nieodżałowanego męża i patryoty. Burmistrz: *Noss.*

13) Gmina miasta Tłustego przyłącza się do smutnego obrzędu, wyrażając żal z powodu bolesnej straty, jaką kraj poniósł przez śmierć ś. p. Zyblikiewicza. *Weinberger*, burmistrz.

Na ręce p. Milieskiego, prezesa Rady pow. krakowskiej, nadszedł następujący telegram:

„Ognisko“ polskie w Wiedniu, jakkolwiek nierezprezentowane na pogrzebie ś. p. Zyblikiewicza, łączy ubolewanie swoje nad śmiercią znakomitego męża do uczuć całego kraju.

Za wydział: prezes *Wolski*, sekretarz: *Lipczyński.*

P. Homolacs, wiceprezes Rady powiatowej krakowskiej, otrzymał następujące telegramy:

1) Rada gminna miasta Turki upoważniła mnie z powodu zgonu ś. p. Zyblikiewicza przesłać na ręce W. Pana wyrazy głębokiego żalu. Burmistrz: *Brysiewicz.*

2) Prosimy złożyć jutro imieniem powiatu tłumackiego na trumnie Zyblikiewicza wieniec, który doręczy p. Zamorski. *X. Sawa.*

Na pogrzebie ś. p. byłego marszałka krajowego Zyblikiewicza, prócz wieńca ze strony Rady powiatowej brzeskiej, uczestniczyli jako delegaci na obchodzie pogrzebowym: 1) Floryan bar. Gostkowski, prezes Rady powiatowej; 2) Jan hr. Stadnicki, wice-prezes; 3) Władysław Siemieński, sekretarz Rady pow.

Rada powiatowa przemyślańska jedna z pierwszych złożyła wieniec na trumnie Zyblikiewicza, za pośrednictwem wydziału Rady pow. krakowskiej. Toż samo uczyniły Rady powiatowe: żywiecka, lwowska i bialska.

Do ogólnego spisu wieńców, niesionych na pogrzebie ś. p. Zyblikiewicza, dodać jeszcze należy wieniec Towarzystwa Tatrzańskiego, którego zmarły był członkiem honorowym. Wieniec ten niosła delegacya złożona z Dra Markiewicza i pp. Eljasza i Świerza.

Oprócz wieńców wymienionych złożone zostały: 1) Rada miasta Krakowa swemu prezydentowi; 2) Prezydent Szlachtowski swemu poprzednikowi Zyblikiewiczowi.

— **Za spokój duszy ś. p. Zyblikiewicza** solenne nabożeństwo żałobne urządził i odprawił X. proboszcz w Łękach, majętności pp. Antonich Wrotnowskich, w których domu zmarły na parę tygodni przed zgonem gościł. Również odbyło się nabożeństwo w Kościelnikach za staraniem hr. Romanów Wodzickich. Ś. p. Zyblikiewicz, złączony ze ś. p. Henrykiem Wodzickim długoletniem koleżeństwem politycznem — był zarazem rzecznikiem, prawnym doradcą i przyjacielem kolatorów kościelnickich hr. Romanów Wodzickich.

— **Jan Balcarczyk**, kierownik szkoły ludowej na Piasku, zmarł wczoraj wieczorem.

— **Wystawa krajowa**. Wczoraj ukonstytuowała się komisya loteryjna, wybierając przewodniczącym p. Alberta Mendelsburga. Komisya uchwaliła przedewszystkiem wnieść podanie do ministerstwa skarbu o pozwolenie na urządzenie loteryi. Obecny na posiedzeniu dyrektor Wystawy Dr F. Jakubowski oznajmił, że Towarzystwo św. Wincentego à Paulo przyrzeka swoją pomoc w rozsprzedaży losów, co komisya z przyjemnością przyjęła do wiadomości.

Na cele tejże Wystawy nadesłano: Wydział Rady pow. przemyskiej 50 złr., Wydział Rady pow. jarosławskiej 50 złr., p. Stengel Ireneusz składki 5 złr., Rada miejska Nowego Sącza 25 złr.

— **Koncert** Chóru akademickiego w Parku krakowskim, którego program wczoraj zamieściliśmy, odbędzie się stanowczo w razie pogody jutro, t. j. we czwartek. Dobroczynny cel i urozmaicony program powinien być zachętą do licznego zebrania się w parku, w którym tego roku wiele ulepszeń poczyniono. Początek koncertu muzyki o godz. 4, Chóru o godz. wpół do 7.

— **Słuchaczy V roku** inżynieryi na politechnice wiedeńskiej, bawiących na wycieczce naukowej w Krakowie, podejmował wczoraj ucztą pożegnalną komitet, wydelegowany w tym celu przez Towarzystwo techniczne krakowskie. O godz. 8½ zebrano się w sali hotelu Kleina i tu wśród pogadanki i toastów rozlicznych, uczta przeciągnęła się do godz. 1. — W uczcie tej, wydanej na cześć dwóch najznakomitszych profesorów politechniki wiedeńskiej, pp. Rebhanna i Rżihy, wziął udział także prezydent m. Krakowa Dr Szlachtowski, który w serdecznych słowach powitał profesorów, wnosząc toast za ich zdrowie. W obszerniejszych przemówieniach odpowiedzieli kolejno obaj profesorowie, podnosząc zasługi Prezydenta miasta w dziedzinie techniki w naszem mieście. Obaj profesorowie wyrazili uznanie swoje dla gminy m. Krakowa, w kierunku podniesienia stosunków zdrowotnych, jakoteż i ruchu budowlanego. Z przemówień zaś widocznem było, iż wycieczka ta do naszego miasta bardzo dobre na nich zrobiła wrażenie. Imieniem młodzieży wiedeńskiej przemówił p. Engelmann, dziękując serdecznie za szczere i pełne gościnności przyjęcie. Dziś część gości pojechała przez Karpaty do Węgier, część zaś udała się wprost do Wiednia. Prof. Rebhann zabawi jeszcze przez dzień dzisiejszy w Krakowie.

— **Na kolonie wakacyjne** dla dzieci w Krakowie nadesłał p. F. Przychocki 3 złr.

— **Ruch na kolei państwowej**. Zmiany w rozkładzie jazdy na galicyjskich kolejach państwowych okręgu krakowskiego, z d. 1 czerwca na sezon letni zaprowadzić się mające, są następujące: Z Tarnowa pociągi odchodzić będą: Pociąg N. 414 o godz. 2·45 w nocy. Pociąg ten idzie wprost do Orłowa i przybywa się nim do Starego Sącza o 6·20 rano, do Żegiestowa o 7·38 rano, do Muszyny o 8·02 rano. Jadąc tym pociągiem do Iwonicza, lub Rymanowa, trzeba czekać w Stróżach blisko 3 godziny.

Pociąg N. 456 o godzinie 5·15 zrana. Pociąg ten idzie tylko do Stróż. Tu przesiadłszy się, przejeżdża się do Iwonicza o 11·14, a do Rymanowa o 11·40 przed południem. Podobnież przesiadłszy się w Stróżach, a następnie w Nowym Sączu, przyjeżdża się do Starego Sącza o 11·42 przed południem, do Żegiestowa o 1·36 i do Muszyny o 2·27 po południu.

Pociąg N. 416 o godzinie 1·40 po południu. Pociąg ten idzie wprost do Orłowa i przybywa się nim do Starego Sącza o 5·14, do Żegiestowa o 6·31 i do Muszyny o 6·54 po południu. Jadąc tym pociągiem do Iwonicza, lub Rymanowa, trzeba czekać w Stróżach blisko 3 godziny.

Jeżeli się chce jadąc z Krakowa do Iwonicza lub Rymanowa uniknąć 3-godzinnego czekania w Stróżach, należy jechać z Podgórza pociągami kolei państwowych.

Do Tarnowa przychodzić będą: Pociąg N. 413 o godzinie 11·15 przed południem. Pociągiem tym można wracać wprost wyjeżdżając z Muszyny o 6·10, z Żegiestowa 6·32 i ze Starego Sącza o 7·49 zrana.

Pociąg N. 455 o godzinie 10·33 w nocy. Pociąg ten wychodzi tylko ze Stróż. Wracając tym pociągiem, trzeba z Muszyny o 1·10, z Żegiestowa o 1·38, a ze Starego Sącza o 3·56 po południu wyjechać i przesiąść się w Nowym Sączu i w Stróżach.

Pociąg N. 415 o godzinie 1·10 w nocy. Pociągiem tym można wracać wprost, wyjeżdżając z Muszyny o 8·7, z Żegiestowa o 8·29 i ze Starego Sącza o 9·43 wieczorem.

Wszystkie inne pociągi na szlakach państwowych kolei okręgu krakowskiego pozostają na sezon letni 1887 r. niezmienione.

— **Dar**. Cesarz udzielił z swej prywatnej szkatuły gminie Ostrowy baranowskie, w powiecie kolbuszowskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Piotra Rożka, lat 24, z Zatora, terminatora kominiarskiego, za kradzież i zbiegnięcie z roboty; Adamskiego *vel* Adametza Stanisława, ze Lwowa, za podejrzenie kradzieży, i odebrano od niego parasol, widelec i szczotkę, które skradł na szkodę niewiadomego właściciela; Kozakowskiego Władysława, za kradzież; Rowczyka Aleksego, z Krakowa, za podejrzenie kradzieży; Jana Kurdziela, terminatora szewskiego, za kradzież obuwia w jatkach dominikańskich; Cwiżewicz Annę, z Lanckorony za kradzież.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek 26go: Siódmy gościnny występ W. Rapackiego, art. rząd. teatr. warsz.: *Śluby panieńskie*, komedya w 5 aktach Al. hr. Fredry, ojca, z p. Rapackim w roli Radosta.

W sobotę 28go: Ósmy gościnny występ W. Rapackiego, art. rząd. teatr. warsz., po raz pierwszy: *Bogusławski i jego scena*, widowisko w 5 aktach, W. Rapackiego.

Groby królewskie i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10ej, w niedziele i święta o godzinie ½12.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11ej do 3ej popołudniu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 cent. w dzień zwykły w niedziele i święta po 10 cent. od osoby.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedziele 15 cent., w dnie powszednie 30 centów.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od 10—2, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellon. (*Collegium majus*) zwiedzać można codziennie od godziny 12ej do 1ej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich, bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę od godziny 10—2 w południe.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10ej do 6ej. — Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatny.

— Dnia 24go maja dość pogodnie; term. od 5·8 doszedł do 16·0 C. Barometr zaczyna opadać; o g. 7ej rano d. 25 stan jego był 743·1 millim., term. 10·0 C. Wiatr półn.-wschodni.

— We czwartek d. 26go maja: ś. Filipa Nereusza w.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Z Teatru. *Śluby panieńskie*, pięcio-aktowa komedya polskiego Moliera — hr. Fredry ojca — ta perła w naszej literaturze dramatycznej, od lat kilku niegrana — wznowioną będzie we czwartek z udziałem znakomitego gościa warszawskiego, p. Rapackiego, w roli Radosta. W innych rolach biorą udział panie: Wolska, Kałużyńska, Barszczewska, pp. Janowski, Konopka i inni.

Na Wystawę Zjednoczonego Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych nadeszły: Dulębianki „Popiersie niewiasty“; Jezierskiego „Śmierć Zabrzezińskiego“; Romera E. „Kulig“; Stasiaka „Bezrobocie“; Petridesa: „Hiszpan“, „Hiszpanka“, „Popiersie starca“ i „Główka dziewczynki“ z terrakoty.

Tygodnik illustrowany zamieszcza w ostatnim numerze ciepło i sympatycznie skreślony nekrolog ś. p. Zyblikiewicza przez Antoniego Zaleskiego, wraz z udatnym portretem znakomitego męża.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Czy możliwe porozumienie pomiędzy właścicielami gorzelni rolniczych Czech, Morawy i Szląska, a właścicielami gorzelni rolniczych w Galicyi?

W sprawach ekonomicznych przedewszystkiem trzeba unikać wszelkich zamiarów zgody niemających rzeczywistej podstawy w równych warunkach bytu; potrzeba zaniechać usiłowań sprowadzenia do jednego mianownika interesów wprost sobie przeciwnych, bo słabsi tylko szkodę mogą odnieść, szukając sojuszników silniejszych, a mających interes wprost przeciwny. Owóż chcę dać wyraz memu przekonaniu, nabytemu przez osobistą styczność z właścicielami gorzelni rolniczych Czech, Morawy i Szląska, że nasze interesa nie znajdują w nich poparcia, bo rozwój naszych gorzelni rolniczych tamuje powodzenie ich gorzelni rolniczych. Różnica owych prowincyj od naszych jest taką, że rozwój gorzelni rolniczych w Galicyi jest im wprost szkodliwy, a w styczności z właścicielami tamtych prowincyj ciągle się słyszy narzekanie, że okowita z Galicyi zalewa magazyny i rafinerye w Opawie, Bernie, Pardubitzach i Pradze, co jest faktem stwierdzonym w kampanii 1885/86 i 1886/87. Gdyby nie eksport nasz do Szląska, Morawy i Czech, okowita nasza byłaby tak przepełniła nasze magazyny, że gorzelnie byłyby stanęły, kartofle byłyby w połowie zgniły nie użyte, opasy byłyby niedopasione, a co najgorsza, jedyny cel, dla którego rolnik w Galicyi trwa jeszcze w pędzeniu gorzelni, produkcya nawozu byłaby o połowę zmniejszoną, co doprowadziłoby do upadku rolę i jej siłę podatkową.

Łacno pojąć, że gorzelnie rolnicze w owych prowincyach, widząc się zagrożonemi w swojej produkcyi, zarówno przez wielkich fabrykantów spirytusu, jak przez rolnicze gorzelnie galicyjskie, obmyślają środki zmiany podatku takie, któreby z jednej strony przez kontyngentowanie (ograniczenie rozmiarów) i niepodwyższanie premii eksportowej, położyły kres nie naturalnemu, a szkodliwemu nawet dla interesów dobrze zrozumianych państwa rozwojowi kolosów gorzelnianych, a z drugiej strony starają się o taką zmianę systemu opodatkowania, którąby im, zamożniejszym w komunikacye, w kapitały, i co najważniejsza, w ogólny poziom wykształcenia fachowego, dała pewność, że ich gorzelnie rolnicze utrzymają się, a gorzelnie galicyjskie w wielkiej części upadną.

Przypatrzmy się bliżej stosunkom ekonomicznym Czech, Morawy i Szląska, a naszym. — Od wieków otoczone opieką, rozwinęły te prowincye gospodarstwo rolne i industryę — producent nie może podołać potrzebom konsumentów, inteligencya tak rolników, jak i fabrykantów istnieniem szkół rolniczych i przemysłowych na równi z europejską postawiona, liczne sieci dróg krajowych, kolei żelaznych, taniość opału węglem kamiennem, tego głównego czynnika rozwoju parowych maszyn, a przedewszystkiem praca złączona z inteligencyą, postawiła te szczęśliwe prowincye na stanowisku ekonomicznie zdrowem, a obok przemysłu wielkiego fabrycznego rozwinął się przemysł rolniczy poważny, ale nie jednostronny.

Tam nie same kartofle i gorzelnie kartoflane są podstawą dobrobytu rolnika, tam cukrownie, produkcya drożdży prasowanych, krochmalarnie itd., zarówno podzieliły się z gorzelniami rolniczemi pracą około podwyższenia dochodu z roli, a nie sam nawóz gorzelniany przyczynia się tam do utrzymania siły gruntu, ale oprócz brahy, pozostałości przy cukrowniach, fabrykach drożdży prasowanych, krochmalarniach etc dały zamożność, która pozwala oprócz zwykłych nawozów użycia nawozów mineralnych, sztucznych.

Jakże odwrotny obraz dobrobytu przedstawia Galicya; wiekowe zaniedbanie wybiło piętno pauperyzmu wszechstronnego, bo nietylko kapitału w kasach nam brak, ale co dotkliwsze, brak kapitału inteligencyi. Pod tym ostatnim względem zaledwo zaczynamy się dźwigać; zaledwo rozpoczęliśmy kroki, które indziej sto lat temu już postawiono, a specyalnie w gorzelnictwie jesteśmy początkujący, brak nam zrozumienia rzeczy, brak stowarzyszenia, brak szkoły gorzelnictwa. Gorzelnie nasze, istne złe konieczne, osiadły głównie daleko od kolei, częste daleko od bitej drogi, daleko od miast, a najdalej od fabryk, bo tych wcale niema, a niepodobieństwo sprzedania kartofli, spieniężenia dobrze jęczmienia, żyta etc. zmusza niejako gospodarza do wyrobu okowity, sprodukowania mięsa przez opas i uzyskania sił nawozowych w gospodarstwach obciążonych wielkim podatkiem gruntowym, obciążonych wielkim długiem hipotecznym, których właściciel nie ma za co kupować kości, guana, nawozów mineralnych, a wyznajmy prawdę, gdyby je nawet kupił, nie wiedziałby, kiedy i jak ich używać. W tamtych prowincyach właściciel, rządzca, gorzelnik, każdy uczniem szkoły technicznej, rolniczej, gorzelnianej, u nas często encyklopedysta, rzadko kiedy uczeń szkoły rolniczej, a prawie nigdy technolog lub uczeń szkoły gorzelniczej. Tam, jeśli kartofle nie odpowiadają, obiera gospodarz buraki jako okopową plantę do płodozmianu u; nas, jeżeli musi zaprzestać sadzenia kartofli, musi powrócić do trzypolówki. Namże to uledz zniwelowaniu przez zaprowadzenie systemu od produktu, lub podatku konsumcyjnego? Namże to walczyć z wielkimi fabrykantami spirytusu, lub z gorzelniami rolniczemi w zupełnie innych warunkach pracującemi?

Czy można przypuścić, by oni nasz interes mieli na oku? byśmy z nimi jedną mieli obronę, jednemi drogami chadzali?

Bismark powiedział: „Rząd, któryby nie otoczył opieką rolnictwa, nie zasługiwałby na zaufanie Korony“, owóż przedłożył nowy projekt opodatkowania gorzelni, wprowadzając podatek konsumcyjny, ale pamiętny swej zasady, i tu obmyślał osobny dział dla gorzelni rolniczych, które pozostawia w systemie *Maisch-Raum-Steuer*, by broń Boże nie narazić żadnego rolnika na konieczne zmiany przebudowy etc. On, a raczej Państwo Niemieckie od 1822 r. nie zmieniło systemu, czyżby u nas zmiany dawniej w 10, później w 8 lat, obecnie już po 3 latach miały następować? Tam system trwa już 65 lat, a ma zostać dla rolników i nadal. Nie wątpię, że nasz Rząd także rozważy i znajdzie sposób podwyższenia dochodów państwa, przy pozostawieniu systemu ryczałtowego dla gorzelni rolniczych. Tylko na jego opiekę, na własną obronę i na obronę naszych interesów przez Koło polskie liczymy, bo fabrykanci żądają ogólnego podatku od produktu, właściciele gorzelni rolniczych Czech, Morawii i Szląska żądają ogólnego podatku konsumcyjnego, jedni i drudzy godzą się na to, by wprowadzić aparaty miernicze (zegarki), by znieść system ryczałtu, nam najdogodniejszy, by nas zniwelować, wiedząc, że przy różnicy zasobu inteligencyi ubożsi właśnie zostaną równością skrzywdzeni na ich korzyść.

Porozumienie pomiędzy właścicielami gorzelni rolniczych Czech, Morawii i Szląska a nami jest zupełnie niemożliwe, bo ich stanowisko inne. Nasze niepowodzenia ich zyskiem, a jak dobrze powiada Niemiec: *in Geldsachen hört die Gemüthlichkeit auf.*

Gorzelnie rolnicze w Galicyi przebolały zaledwo ostatnią reformę, zaledwo my i nasi gorzelnicy wdrożyliśmy się w zastosowanie nowych przepisów; jeszcze nie wszyscy popłaciliśmy to, co nas kosztowały nowe kadzie, nowe aparaty; płodozmiany, które zmieniliśmy wskutek zmuszenia nas do maksymalnego rozmiaru 50-ciu hektolitrów, jeszcze nieuregulowane, a już grozi nam nowa zmiana!

Oprzeć się zmianie systemu, to postulat ogólny; raczej podwyższenie podatku, niż zmiana systemu, to twierdzenie ankiety stałej gorzelnianej, a za jej opinią stanowisko Świetnego Wydziału krajowego w memoryałach przesłanych do trzech ministrów zajęte. Inne stanowisko gorzelni rolniczej w Czechach, Morawie i na Szląsku, a inne nasze, oni wydali hasło: *non possumus*, a to nie dlatego, by wierzyli, że Rząd przystanie na pozostawienie tejsamej wysokości podatku, ale dlatego, że dopatrzywszy nasze choćby chwilowe powodzenie przy systemie ryczałtowym, postanowili przeforsować podatek konsumcyjny.

Jeżeli w kraju bogatym podatek konsumcyjny znaczy przeniesienie podatku z producenta wprost na konsumenta, to nawet ten pewnik nie będzie prawdą w kraju ubogim, gdzie producent, brakiem kapitału obrotowego, brakiem zapewnionej komunikacyi i brakiem dostatecznych magazynów, zmuszony do sprzedaży choćby połowy produktu naprzód, część tego podatku, chociaż się nazywa konsumcyjnym, nie konsumując poniesie, ustępując z realnej ceny garnca okowity; resztę dopiero podatku opłaci konsument, a jedynym, wolnym od podatku, ale pewnym zysku, będzie w naszym kraju pośrednik, t. j. ten, który kupuje u nas 1000 garncy, na to, by je w drobnych ilościach rozprzedać między szynkarzy, u których dopiero konsument z podatkiem się spotyka. — Nie chcąc zbyt długo się rozszerzać, nadmienię tylko okoliczność, że podatkiem konsumcyjnym, prawa propinacyjne tak obszarów dworskich, jakoteż i gmin miejskich zostaną naruszone.

Prawo propinacyjne jest właściwie prawem pobierania opłaty od konsumenta. Skoroby rząd powiedział: ja pobieram konsumcyjny i to wysoki podatek, niewątpliwie prawo propinacyjne zostałoby, jeżeli nie zniesione, to mocno alterowane.

Podatek konsumcyjny, patronowany przez Czechy, Morawię i Szląsk, raz będzie dotkliwym wskutek naszego złego stanu finansowego, po drugie zagraża naszym prawom propinacyjnym, po trzecie stawia nas niekorzystnie wobec właścicieli gorzelni innych prowincyj, bo oni mają dostatek gorzelników technologów, którzy pobiją naszych gorzelników, po większej części empiryków, a nakoniec narazi naszych 580 gorzelni rolniczych na niezwykłe koszta przerabiania wszystkiego, najdotkliwiej dotykając nasze gorzelnie najmniejsze do 35 hk.

Że przy zmianie systemu ryczałtowego na konsumcyjny każda gorzelnia musi wszystko przerobić, zaczynając z góry od Heinzego, dalej powiększając zacieruie, kilsztok (chłodnik), kadzie fermentacyjne, hołowiczanki, aparaty do pędzenia, (kotły, talerze i t. p.) aż do ujścia okowity, które będzie musiało być zaopatrzone w kosztowny aparat mierniczy (zegarek), przyznają mi wszyscy. — Tam przerabiający taniej się zaopatrzą we wszystko, a ich pieniądz zostanie w kraju, bo mają fabrykantów, Kohlhauptów, Jahna itd.; my ubodzy w fabrykantów, poślemy wszystkie pieniądze do Opawy, Pragi i Wiednia!

Powiedziałem, że najdotkliwiej będą dotknięte najmniejsze gorzelnie do 35 hkl. zacieru. Tak jest, bo mniejsza gorzelnia z natury swej silniej odczuwa każdy wydatek, a nadto, jeżeli n. p. w większych 50 hkl. gorzelniach, znajdzie się miejsce na potrzebną odtąd większą ilość kadzi fermentacyjnych, to mniejsze nie mając miejsca, będą zmuszone, oprócz przerabiania wewnętrznego, nawet budynek sam przebudowywać!

Czułem się obowiązany zabrać głos w tej sprawie tak ważnej, a tak groźnej, mając do tego niejakie prawo, bo od lat 40 pędzę kilka gorzelni, znam tedy sprawę ze stanowiska praktyka, starałem się robić studya o wszystkich systemach opodatkowania gorzelni w Europie, zabierałem głos tylokrotnie w tej sprawie, mam zaszczyt być przewodniczącym stałej ankiety gorzelnianej, reprezentującej obydwa Towarzystwa gospodarskie: we Lwowie i Krakowie, od lat 20 jestem czynnym świadkiem walki, prowadzonej przeciw systemowi ryczałtowemu, od czasu wprowadzenia go w 1866 przez hr. Larischa.

Niestety sprawdziły się słowa wypowiedziane przezemnie w sejmie w 1884 r. (10te posiedzenie sejm. z dnia 4 października 1884 r.) „niebezpieczeństwo jest groźne. Miałem już sposobność powiedzieć, że to ostatnia etapa w tym podatku, a w przyszłym układzie z Węgrami niewątpliwie

wystąpią fabrykanci z żądaniem: „precz z systemem ryczałtowym! niech wszyscy będą fabrykantami.“ Jak się teraz pokazało, nie w formie podatku od podatku, ale, co na jedno wyjdzie, w formie podatku konsumcyjnego niwelują, wprowadzając aparata miernicze (zegarki). Dodam, że podatek konsumcyjny w Anglii doprowadził do zupełnego upadku gorzelni rolniczych, a w Rosyi, w Królestwie polskiem, w szerokich obszarach hrubieszowskiego, lubelskiego, radomskiego i t. d. gorzelnie rolnicze setkami znikały wskutek podatku konsumcyjnego.

Jako rzeczoznawca wypowiedziałem moje zdanie w sprawie opodatkowania gorzelni, by zwrócić uwagę współinteresowanych na położenie sprawy, by wywołać dyskusyę, bo, chociaż fachowy, mogę się mylić i chętnie dam się przekonać.

Kończę, stwierdzając jeszcze raz, że porozumienie pomiędzy właścicielami gorzelni rolniczych w Galicyi, a takiemiż właścicielami w Czechach, Morawie i Szląsku jest niemożliwe.

Moszków 12 maja 1887.

Stanisław Polanowski.

XXVI-te zwyczajne Zgromadzenie Ogólne Członków Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń w Krakowie

odbędzie się w piątek d. 27 maja 1887 r. o godz. 11 przed południem w gmachu Tow. wzaj. ubezp. w Krakowie.

Porządek dzienny.

Sprawy ogólne Towarzystwa: 1. Odczytanie protokółu posiedzenia Zgromadzenia ogóln. z d. 7 czerwca 1886 r. 2. Sprawozdanie Rady nadzorczej z czynności jej dokonanych w ubiegłym roku 26-tym istnienia Towarzystwa. 3. Wybór prezesa Towarzystwa.

Dział ubezpieczeń od ognia: 4. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności w upłynionym roku 26tym. 5. Sprawozdanie Komisyi rachunkowej ze złożonych przez Dyrekcyę za ten rok rachunków oraz wnioski Rady Nadzorczej: a) co do udzielenia Dyrekcyi absolutoryum w dziale ogniowym; b) co do użycia przewyżki w dochodach w dziale ogniowym.

Dział ubezpieczeń od gradu: 6. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności w dwudziestym trzecim roku, to jest w roku 1886. 7. Sprawozdanie Komisyi rachunkowej ze złożonych przez Dyrekcyą za ten rok rachunków — i wniosek Rady nadzorczej: co do udzielenia Dyrekcyi absolutoryum w dziale gradowym.

Dział ubezpieczeń na życie: 8. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności w tym dziale w roku siedemnastym, to jest w roku 1886 dokonanych. 9. Sprawozdanie Komisyi rachunkowej ze złożonych przez Dyrekcyą za rok 1886 rachunków — i wnioski Rady nadzorczej: a) co do udzielenia Dyrekcyi absolutoryum w dziale ubezpieczeń na życie; b) co do użycia przewyżki bilansem za rok 1886 wykazanej. 10. Wnioski co do zmiany warunków ubezpieczeń na życie.

Po ukończeniu spraw, dotyczących Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, odbędzie się dwunaste Zgromadzenie ogólne członków Towarzystwa wzajemnego kredytu, którego porządek dzienny jest następujący:

1. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności w r. 1886. 2. Sprawozdanie Komisyi rachunkowej ze złożonych przez Dyrekcyą za rok 1886 rachunków — i wnioski Rady Nadzorczej: *a*) co do udziełenia Dyrekcyi absolutoryum z rachunków za czas od 1 stycznia 1886 po dzień 31 grudnia 1886 r. *b*) Rozdział zysku w myśl §. 8 lit. *b*), *c*) i *f*) Statutu.

Kółka rolnicze.

Dzięki staraniom p. Zdzisława hr. Tyszkiewicza i Przew. X. kanonika Jana Jędrzejowskiego zawiązano w kraju ósmy i dziewiąty Zarząd powiatowy Tow. Kółek roln.: 1. Zarząd pow. w Kolbuszowej. Prezesem Zarządu wybrano p. Zdzisława hr. Tyszkiewicza, wiceprezesem p. Józefa Długosza, inspektora szkół, sekretarzem p. Karola Sierosławskiego, em. naucz., członkami Zarządu pp. Józefa Łuszczkę, mieszczanina: Karola Gardziela, naucz., Kazimierza Białka, włościanina. 2. Zarząd pow. w Łańcucie. Prezesem wybrano X. Stanisława Ziemiańskiego, prof. w Markowej, wiceprezesem p. Bolesława Zardeckiego, urzędnika kasy zaliczk., sekretarzem p. Józefa Jędrzejowskiego, nauczyciela.

Od ostatniego ogłoszenia powstały następujące Kółka rolnicze: 369. Trześń, pow. Tarnobrzeski, zawiązał p. Zdzisław hr. Tarnowski; 370. Siennów, pow. Łańcucki, zaw. Zarząd pow.; 371. Niwiska, pow. Kolbuszowski, zaw. Zarząd pow.; 372. Krzyżowa, pow. Żywiecki zaw. przeł. gm. A. Waligóra; 373. Mała, pow. Ropczycki zaw. p. Dr Stanisław Strzelbicki, delegat.

Zarząd główny Tow. Kółek roln. mając głównie na oku podniesienie rolnictwa i przemysłu domowego polecił pp. Zygmuntowi Gawareckiemu i Sewerynowi Wiśniewskiemu, agronomom teoretycznie i praktycznie wykształconym, aby przeprowadzili lustracyą gospodarczą, połączoną z nauką o rzeczach gospodarstwa wiejskiego i przemysłu w Kółkach rolniczych następujących powiatów: w pow. Wielickim, Krakowskim, Chrzanowskim i Wadowickim, w których odbędzie wspomnianą lustracyę p. Z. Gawarecki, jakoteż w pow. Ropczyckim, Pilzneńskim, Gorlickim i Grybowskim, dokąd udał się już p. S. Wiśniewski.

W końcu składa Zarząd główny Tow. Kółek rolniczych publiczne podziękowanie Oddziałowi podolskiemu Towarzystwa gal. gospodarskiego, który uchwalił na swem 42 walnem zgromadzeniu jednorazowy datek w kwocie 20 złr. na rzecz Towarzystwa Kółek rolniczych.

Wiedeń 23 maja.

Na dzisiejszy targ dowieziono wołów galicyjskich 1628, wołów węgierskich 1111 i wołów niemieckich 1476; razem 4115 sztuk.

Płacono za woły galicyjskie 49, 52, 53 do 55, za woły węgierskie 50, 52, 55 do 56, osobliwe 57 do 58, za woły niemieckie 52, 55, 57 do 58, osobliwe 59, 60 do 61; wszystkie płacono za 100 kilo mięsa.

Do Preszburga dowieziono na targ dzisiejszy 1384 sztuk wołów.

Z powodu świąt, targ następny odbędzie się we wtorek dnia 31 maja.

Wilhelm Amirowicz.

Wiedeń 24 maja.

Na dzisiejszy targ dowieziono nierogacizny, a mianowicie: ciężkich, średniociężkich i lekkich węgierskich 3327, tudzież warchlaków galicyjskich 4899; razem 8226 sztuk.

Płacono za węgierskie ciężkie 45, 46 do 46¼, za średniociężkie 43 do 44, za lekkie 39 do 42, tudzież za warchlaki galicyjskie 36, 37, 38 do 43. Wszystkie płacono za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz.

Od Administracyi „Czasu“.

Na pomnik ś. p. M. Zyblikiewicza otrzymaliśmy dodatkowo ze szkoły św. Scholastyki 9 złr.

Na koronę Matki Boskiej w Kalwaryi Zebrzydowskiej złożyli P. J. U. 1·50 złr.

Zajścia w Bulgaryi.

Rejencya ma zamianować, jak donosi berlińska *Kreuz Ztg*, półurzędowych reprezentantów dyplomatycznych, którzyby w Wiedniu, Berlinie, Londynie i Paryżu popierali interesa Bułgaryi. W Wiedniu ma pozostać w tym charakterze Stoiłow, do Berlina ma się udać Stransky, w Londynie rezydować będzie Geszow, a w Paryżu Kalczew.

Telegramy.

Zofia 25 maja (pryw.). Rząd zaprowadza język bułgarski w szkołach greckich Rumelii. Bezpośrednim powodem do tego jest silna agitacya grecka w Macedonii, zakładanie tam szkół greckich, utrzymywanie stypendystów przez stowarzyszenie, na którego czele stoi patryarcha Dionisios w Konstantynopolu. Sprawy te zakłócają stosunki między Bułgaryą i Grecyą.

Wiedeń 25 maja. (pryw.). Poseł rosyjski w Konstantynopolu domaga się odwołania Riza beya z Zofii z powodu, jakoby tenże solidoryzował się z rejencyą i pomagał do restauracyi ks. Aleksandra wbrew instrukcyom Porty.

Konstantynopol 25 maja (pryw). Okólnik turecki oświadcza, że na Porcie, jako zwierzchniczce, nie ciąży wina za zajścia bułgarskie, i ubolewa nad obecnym stanem sprawy bułgarskiej. Porta ponosi największe ciężary, gdyż jest zmuszoną utrzymywać na granicy wielkie wojska wobec niepewności, niezgody i niespodzianek. Porta odczuwa najbardziej ogólną obawę, żeby ewentualności bułgarskie pokoju nie naruszyły i pragnie załatwienia kwestyi wyboru księcia. W tym też celu robiła Porta różne starania, ale główną w tem przeszkodą była opozycya bułgarska. Potrzeba wymiany zdań co do sposobu załatwienia kwestyi przedstawienia kandydatów na tron bułgarski.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 25 maja. W mowie tronowej, zamykającej Sejm węgierski, ma być wyrażoną zupełna nadzieja trwałości pokoju.

Zakaz wywozu koni zostanie niebawem zniesiony.

Wiedeń 25 maja. *N. fr. Presse* donosi, że cesarz Wilhelm ma przybyć w dniu 19 lipca do Gasteinu i że mieszkanie dla niego jest już zamówione. Przybycie to jest jednak wątpliwe skutkiem choroby następcy tronu.

Berlin 25 maja. Lekarze mają nadzieję, że następca tronu wyzdrowieje bez dalszych operacyj, zalecili mu jednak zupełne usunięcie się od zajęć publicznych. Choroba następcy tronu jest chroniczną. Dwór ogarnięty jest paniką, Virchow atoli stara się rodzinę królewską uspokoić. Narośl została wyrwana.

Maubeuge 25 maja. Władze francuskie uwięziły Defuissseaux'a, sprawcę „czarnego streiku.“ Rząd i senat belgijski odrzucili wniosek względem odroczenia dyskusyi nad ustawami głodowemi, aby się nie zdawało, iż ulegają streikowi, który ogarnia przedmieścia Brukseli. Między bandami robotników a wojskiem były trzy starcia, w których kilka osób zostało rannych. Francya rozciągnęła kordon na granicy. Policya pochwyciła list Defuisseaux'a, planujący powstanie. Bandy robotników zrywają szyny kolejowe i druty telegraficzne.

Paryż 25 maja. *Temps* pisze, że uwięzienie dwóch kolejowych urzędników francuskich Schmidta i Reinbolda przez władze pruskie jest formalne i prawidłowe. Uwięzieni nie byli państwowymi urzędnikami i umieścili na pruskich słupach granicznych napis: „Na pohybel Prusom.“ Sprawa ta nie ma charakteru dyplomatycznego.

Rzym 25 maja. Pielgrzymkę na Caprerę 2go czerwca zamierzają radykaliści połączyć z demonstracyą antipapieską.

Rzym 25go maja. Przy otwarciu wystawy piekarskiej, młynarskiej i pokrewnych przemysłów w Medyolanie oświadczył minister handlu Grimaldi, że obecnie już powszechne wystawy i ogólno-krajowe nie mają żadnej racyi, a tylko specyalne są pożyteczne i pożądane. Tylko specyalne dają pole do badań, do zachęty, do rozwiązywania technicznych i ekonomicznych zadań. Inne wystawy są teatralnem widowiskiem. Przemysł, rękodzieła przechodzą peryod przemian; każda gałęź produkcyi może być tylko odrębnie obserwowaną należycie.

Londyn 25 maja. Parnell jest ciężko chory; cierpienia są chroniczne; lekarze mówią, że zwolna po kawałku zamiera. Niemniej przyjaciele jego zaprzeczają tej wiadomości, któraby rozbiła ligę irlandzką.

Londyn 25go maja. Nienawiść krajowców w Egipcie do Europejczyków objawia się coraz dokuczliwiej w miarę, jak się utwierdza przekonanie o ewakuacyi. Krajowcy będący na służbie w zakładach europejskich są prześladowani. Kolonia francuska i angielska porozumiewają się po raz pierwszy szczerze względem środków zaradczych wobec wspólnego niebezpieczeństwa. Jest pewnem, że fanatyczna nienawiść krajowców wskutek okupacyi tylko wzrasta i można obawiać się krwawych wybryków.

Bukareszt 25 maja. Na proklamacyi do ludu, którą t. zw. stronnictwo narodowe w Jassach wydało, a która zwraca się nietylko przeciw rządowi, ale i wprost przeciw królowi, są podpisani: Maurocordato, Balsche, Ar. Ghika, Kogolniceano, Eug. Ghika, A. i C. Cantacuzene, J. Stourdza, Epareascu. Będą oni zapewne stawieni przed sąd pod zarzutem podburzania do powstania.

Petersburg 25 maja. W Baku odbędzie się pierwszy jarmark, na którym pojawią się towary rosyjskie, środkowo-azyatyckie i perskie. Oczekiwany jest wielki napływ interesentów; porządek będą utrzymywali kozacy. Minister finansów sprzeciwiał się zezwoleniu na rurociąg naftowy z Baku do Batum, ze względu, że koleje żelazne na tem znacznie ucierpią, a nafta podrożeje dla krajów zakaukaskich i środkowo-azyatyckich, które głównie nafty na opał używają. Pozwolenie zostało jednak udzielone.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 25 maja. Izba deputowanych załatwiła na wczorajszem wieczornem posiedzeniu budżet ministerstwa rolnictwa.

Berlin 25 maja. Przybył tu W. Ks. Toskański. Ks. Wilhelm, ks. Meiningen i członkowie ambasady austryackiej przyjmowali go na dworcu kolejowym. Powitanie było bardzo serdeczne. Książęta odprowadzili go do zamku królewskiego. Na dworcu kolejowym ustawiono kompanię honorową.

Charleroi 25 maja. Bezrobocie rozszerzyło się na kilka innych kopalń węgli. Bandy, liczące 300 do 400 robotników przechodziły z czerwonemi chorągwiami przez różne miejscowości. Wojsko i żandarmerya rozprószyła te tłumy. Obecnie przywrócono wszędzie pokój. W Lewant i Flenn powróciło 300 robotników do pracy.

Bern 25 maja. Zgromadzenie związkowe zwołane zostało na dzień 6 czerwca. Rada związkowa żąda udzielenia kredytu w wysokości 840,000 fr. na zakupno większej liczby 8·4 centymetrowych dział.

Paryż 25 maja. Zapewniają, że Floquet zamierza zatrzymać z dotychczasowych ministrów tych, którzyby w nowym gabinecie chcieli pozostać. Develle, Goblet i Dauphin mają ustąpić, Floquet ma być ministrem spraw wewnętrznych. Rouvier nie przyjął ofiarowanej mu teki ministerstwa skarbu, a Flourens nie chce zatrzymać teki ministerstwa spraw zagranicznych.

Podług *France* ma nowy gabinet rozwinąć bardzo dokładny program reformy i oświadczyć, iż rząd będzie się wszelkiemi siłami starać o przyjęcie ustawy wojskowej. Grupa oportunistyczna nie zdaje się sprzyjać projektowanemu gabinetowi. Lewica radykalna i skrajna lewica przyrzekły nowemu gabinetowi gorące poparcie. Prawica oświadczyła, iż będzie zwalczać nowy gabinet.

Liberté pisze, że aresztowanie dwóch francuskich ajentów kolei wschodniej przez władze niemieckie w Montreux jest faktem podrzędnym i że nie może wywołać żadnych komplikacyj.

Temps również utrzymuje, że to prawidłowe co do formy aresztowanie nie spowoduje zajścia dyplomatycznego.

Paryż 25 maja. Bardoux, Ferry i przywódca prawicy baron Mackau odwiedzili wczoraj Grévego i obstawali przy zapatrywaniu, że ze względu na stosunki zagraniczne nie byłoby właściwem poruczać rządów Floquetowi, dodając, że patryotyzm nakłada na nich i na ich przyjaciół obowiązek zaprotestowania przeciw temu. Wskutek tego są zapatrywania co do ostatecznego rezultatu konferencyj Floqueta bardzo podzielone.

Rzym 25 maja. Na przedwczorajszem przemówieniu powoływał się Papież na osiągnięcie pokoju religijnego w Prusach i wyraził nadzieję, że także i w innych częściach Niemiec, a zwłaszcza w Hessen-Darmstadzie, osiągnięte będą dobre rezultaty. W końcu wyraził Papież życzenie, aby i Włochy skorzystały z pojednawczego ducha, jakim Papież jest przejęty, i aby zgubnemu nieporozumieniu z papiestwem położyły koniec przez przywrócenie takiego stanu rzeczy, iżby Papież nie był poddanym żadnej władzy i używał zupełnej, rzeczywistej wolności, coby wcale nie naruszyło interesu Włoch, ale raczej dobrobyt ich silnie poparło.

Londyn 25 maja. Izba niższa odroczoną została do dnia 6 czerwca.

Bukareszt 25 maja. Przedwczoraj z okazyi skrutynium w ściślejszym wyborze w drugiem kolegium wyborczem w Gałaczu wybuchły zaburzenia. Pewne indywiduum greckiego pochodzenia, nie należące do wyborców, zraniło wystrzałem z rewolweru jednę osobę. Aresztowano kilka osób.

Petersburg 25 maja. Ukaz, wystosowany do senatu, zawiera postanowienia o nabywaniu i użytkowaniu dóbr nieruchomych przez cudzoziemców w Królestwie polskiem, Bessarabii, w guberniach wileńskiej, witebskiej, wołyńskiej, grodzieńskiej, kijowskiej i kowieńskiej, w Kurlandyi, Inflantach, w gubernii mińskiej i na Podolu. Podług ukazu tego nie mogą cudzoziemcy poza obrębem placów portowych i miast nabywać nieruchomości i praw użytkowania z nieruchomości. W Królestwie polskiem nie mogą być cudzoziemcy poza obrębem miast administratorami majątków nieruchomych. Ograniczenie praw cudzoziemców nie rozciąga się na wynajmowanie domów, mieszkań i willi. Dziedziczenie dóbr nieruchomych w prostej linii zstępnej i między małżonkami jest prawnie dozwolone, jeżeli dziedzic przed ogłoszeniem tego ukazu był w Rosyi osiadły. W innym razie musi cudzoziemiec w przeciągu trzech lat nieruchomość sprzedać Rosyaninowi. Jeżeli się to nie stanie, sprzedany będzie majątek najwięcej ofiarującemu, a cena kupna oddana będzie dziedzicowi.

Konstantynopol 25 maja. Biuro Reutera donosi: W angielsko-tureckiej konwencyi w sprawie egipskiej nie został załatwiony jeden punkt, a mianowicie: wypadek ewentualnej operacyi wojskowej, mającej się wykonać przez kanał suezki. Porta zaproponowała bankowi ottomańskiemu za pośrednictwem rady administracyjnej publicznego długu emisyę, 3,500,000 funtów tureckich, które mają mieć gwarancye w dochodzie z ceł.

Kursa. Wiedeń 25 maja. 2 godz. 30 min. popoł. — Renta austr. papierowa opod. 81·15. — Renta austr. srebrna opod. 82·30. — Renta 4% złota austr. 112·35. — 5% Renta austr. papier. nieopodat. 96·90. — Akcye Banku Austr. Węg. 882·—.— Akcye kredytowe 281·40 — Londyn 127·15. — Napoleony 10·09½. — Dukaty 5·98. Marki 62·37½. — 5% Renta węg. papier. 87·90. 4% Renta węg. złota 102·20.— Losy prem. węg. 120·—. — Obligacye indemn. galicyjskie 104·50. 4½% Obligacye Poż. Kraj. galicyjskie 96·—. — 6% Listy zast. gal. Zakł. Kred. Ziemsk. 36-let. 100·—.— 4½% Listy zastaw. Banku kraj. gal. 96·—. — Akcye Länderbanku 230·—. — Akcye kolei Karola Ludwika 206·50. — Akcye kolei lwowsko-czerniow. 223·—. — Akcye kolei południowej 75·50. — Ruble 114·50. — Srebro —.

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 25-go maja. — Banknoty austryackie 160·20. — Krótki Wiedeń 160·15. — Banknoty ros. 184·—. — 5% Listy zast. Polskie 57·70. — 4% Listy Likw. Polskie 53·—. — Akcye kolei Karola Ludwika 83·—.— Akcye austr. kredytowe 452·—.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa: osobowy pospiesz. mieszany
Kraków odjazd 10·46 rano 9·26 wiecz. 10·57 wieczór
Lwów przyjazd 9·27 wie. 5·50 rano 11·35 rano

Do Lwowa lokalny:
Kraków odjazd 6·12 rano — Lwów przyjazd 7·30 wiecz.

Do Wieliczki { Kraków odjazd 11·15 przed poł. / Wieliczka przyjazd 11·59 przed poł.

Do Wiednia: osobowy 5·37 rano i 3 pop. — pospieszny 6·55 rano — osobowy 9·25 rano i 6·25 wiecz. (także do Warszawy) — kuryer. 9·35 w nocy.

Przychodzą do Krakowa:

ze Lwowa: osobowy mieszany pospiesz.
Lwów odjazd 4·10 rano 4·50 pop. 10·44 w nocy
Kraków przyj. 2·33 pop. 5·07 rano 6·48 rano

Ze Lwowa lokalny:
Lwów odjazd 7·40 rano — Kraków przyjazd 8·20 wieczór.

Z Wieliczki: { Wieliczka odjazd 6·55 wiecz. / Kraków przyjazd 7·35 wiecz.

Z Wiednia osobowy pospiesz. kuryer. osobowy
Wiedeń odjazd 8·20 rano 11·45 rano 9·30 w nocy 2·35 pop (tylko do Przerowa).
Kraków przyjazd 9·50 wiecz. 8·48 wie. 7·25 rano. 7·01 rano (tylko z Oświecima).

Z Wiedni osobowy osobowy
Wiedeń odjazd 7·30 wiecz. 6 rano (tylko z Lundenburga).
Kraków przyjazd 9·46 rano 4·57 popoł.

Z Prus: o godz. 4·57 popoł. osob.; o godz. 8·48 wieczór pospieszny i o godz. 7·01 rano osobowy.

Z Warszawy: o godz. 9·46 rano osobowy; o godzinie 4·57 popoł. osobowy i o godz. 8·48 wiecz. pospiesz.

Uwaga. Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei galicyjskiej obliczone podług zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego 4 minuty); zaś na kolei cesarza Ferdynanda według zegaru pragskiego (o 22 min. później od krakowskiego).

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 25 maja.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	114 25	115 25
Marki niemieckie	62 15	62 75
Dukat ważny	5 95	6 05
20-to frankówka ważna	10 05	10 14
Imperyał ważny	10 38	10 47
Rubel srebrny obrączkowy	1 45	1 56
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	80 80	81 50
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 25	105 50
4½% galicyj. pożyczka krajowa	100 —	101 75
6% „ „ „	94 25	96 75
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	99 50	100 50
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	93 —	94 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	95 50	96 25
4% „ „ „ Tow. kred. z. we Lw. nieokr.	95 —	96 —
4% „ „ „ „ „ „ 41 let.	92 —	93 —
4½% „ „ „ „ „ „	98 75	99 50
5% „ „ „ „ „ „	100 75	101 75
5% „ „ „ Banku hipot. we Lwow. prem.	101 75	102 75
5% „ „ „ „ „ „ niepr.	99 25	100 —
5½% „ „ Żak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	99 —	100 —
6% „ „ „ „ „ 36 let.	98 50	99 50
6% „ „ „ „ „ 18 let.	98 50	99 50
7% „ dłużne „ „ „ 20 let.	101 —	102 —
6% „ „ „ włość. we Lwowie	48 50	51 —
5% „ „ „ „ „	43 —	44 —
% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	100 75	102 —
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po 210 złr.	205 —	206 50
„ „ Lwowsko-Czerniow. „ 200 „	223 —	224 50
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie „ 200 „	284 —	288 —

	płacą	żądają
Akcye Banku galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie . po 200 złr.	— —	— —
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	16 75	17 75
„ „ Stanisławowa	29 50	31 25
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	14 25	15 —
„ „ węgier. „ „	9 —	9 50

Wiedeń 24 maja.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	81 10	81 25
4⅕% „ srebrna	82 20	82 40
4% „ złota	112 30	112 40
5% „ papier. nieop.	96 85	97 —
3⁸⁄₁₀% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	127 75	128 75
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	136 —	136 40
4% „ „ 1860 „ 100 „	136 75	137 25
„ „ 1864 „ 100 „	165 50	166 —
„ „ 1864 „ 50 „	165 25	165 75
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	151 25	151 75
4½% „ „ „ (za Ostbahn)	115 50	116 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	109 —	— —
Bukowińskie „ „	104 25	105 —
Galicyjskie „ „	104 50	105 —
Morawskie „ „	107 25	— —
Niższo-austryackie „ „	109 —	110 —
Wyższo-austryackie „ „	105 —	— —
Salzburskie „ „	105 20	— —
Styryjskie „ „	105 50	106 50
Siedmiogrodzkie . . 7% „	104 50	105 30
Węgierskie „ „	104 60	105 —
Węgier. z klauz. 1867 „ „	104 60	105 20
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	103 —	103 50
Boden-Credit austryackie . . 80 „	241 50	242 50
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	281 —	281 30
„ Bank węgierski . . . 200 „	284 50	285 50

	płacą	żądają
Depositen-Bank . . . . 200 złr.	175 —	177 —
Escompt-Gesell. niż. austr. . 500 „	542 —	548 —
Gal. Banku dla Han. i Prz. . 200 „	— —	— —
Austro-węg. Bank. (Nat.-Bn.) 600 „	881 —	884 —
Unionbank . . . . 200 „	206 75	207 25
Verkehrsbank ogólny . . 140 „	150 75	151 —
Wied. Bankverein . . . 100 „	90 50	91 —
Akcye kolei.		
Albrechta . . . . . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . . . . 200 „ 5%	181 50	182 50
Donau-Dampfsch.-Gesell. 525 złr. 5%	364 —	367 —
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2494	2499
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	206 75	207 —
Koszycko-Oderberg . . 200 „ 4%	145 —	145 50
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	223 —	223 25
Nordwest austr. . . . 200 „ „	— —	— —
„ „ Lit. B. . 200 „ „	— —	— —
Rudolfa . . . . . 200 „ „	185 50	186 —
Siedmiogrodzk. I . . . 200 „ „	179 25	179 75
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „ „	227 30	227 70
Südbahn (Lombardy) . . 200 „ „	75 50	76 —
Theissbahn (Cisańska) . 200 „ „	251 —	252 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	168 50	169 —
„ Nord-Ost . . . . 200 „ „	165 75	166 25
„ Westb. . . . . 200 „ „	165 75	166 25
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pła.	126 —	127 —
4½% „ „ papier. . 50 lat	101 —	101 40
3% Prem. Boden-Credit allg.	101 —	101 50
6% Zakł. kred. krakowsk. . . 18 lat	99 —	100 —
7% Listy dłużne „ . 20 „	100 50	101 50
6% Zakł. kredyt. krakow. . 36 „	99 —	99 50
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk. nieokr.	95 40	96 —
5% „ „ „ „	101 15	101 25
5% „ „ „ nowe 37 lat	101 15	101 25
4% „ „ „ nowe 41 lat	92 50	93 50
4½% „ „ „ 52 lat	99 —	99 75
4½% Gal. Banku krajow. . 51½ lat	96 —	97 —
5% „ „ Hipot. „ prem.	102 —	102 50
5% „ „ „ 40 lat	99 40	99 75
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	100 50	101 —
5% Szląsko aust. Bod.-Credit-Anstalt	101 75	102 75

	płacą	żądają
5% Węg. Insty. Boden-Credit	102 —	— —
4% „ Banku Hip. prem.	104 50	105 —
Priorytety kolei.		
Albrechta . . . . . 300 złr. 5%	100 50	101 —
Alföld-Fiume . . . . 200 „ „	100 70	101 30
„ „ Em. 1874 200 „ „	100 —	— —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	108 75	109 50
Ferdyn.-Nordb. 1887 srebr. . . 4%	101 —	101 50
„ Mor.-Szląs. lin. 1871/72 5%	114 75	— —
Gal.-Karola Lud. 1881 . 300 „ 4½%	100 70	101 30
„ Jarosław 300 „ „	101 —	— —
Koszycko-Oderb. 1879 . 200 „ 5%	101 75	— —
Lwow.-Czerniow. opodat. 300 „ 4%	82 —	82 50
„ nieop. „ „	89 50	90 —
Nordwestb. austr. . . . 200 „ 5%	106 70	107 30
„ „ Lit. B 200 „ „	104 70	105 —
„ „ E. 1874 200 m. „	— —	— —
Rudolfa Salzkammergut. 200 „ 4%	124 80	125 40
„ z 1884 . . . 100 złr. „	91 80	92 30
Siedmiogrodzkie I . . 200 „ 5%	99 30	99 90
Staatseisenbahn . . . 500 fr. 3%	198 —	198 75
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	147 —	148 —
„ „ złot. 200 złr. 5%	126 75	127 25
Theissbahn-Gesell. . . 1000 „ „	102 75	103 25
Węg. gal. Łupkow. . . 200 „ „	100 —	100 40
„ „ „ II Em. . 200 „ „	98 25	98 75
„ Nordost . . . . 300 „ „	99 25	99 75
„ „ złotem . . 200 „ „	127 —	129 —
„ Westbahn . . . . 200 „ „	101 20	101 70
„ „ Em. 1874 200 „ „	100 35	100 90
Losy.		
5% Donau-Regul. z r. 1870 złr. 100	116 50	117 —
Premiowe Wiedeńskie . . „ 100	126 40	126 80
„ Węgierskie . . „ 100	120 —	120 25
„ Tureckie . . . fr. 400	15 75	16 —
Budowy bazyliki Buda-Peszt złr. 5	8 —	8 20
Kredytowe . . . . . „ 100	176 —	176 50
Clary . . . . . . „ 42	45 —	— —
3⁸⁄₁₀% Donau-Dampfsch. . „ 105	113 75	114 25
Insbruku . . . . . „ 20	20 —	20 75
Keglewicha . . . . . „ 10½	23 —	25 —
Krakowskie . . . . . „ 20	17 —	17 50

	płacą	żądają
Ofner (miasta Budy) . . złr. 40	48 25	49 25
Palffy . . . . . „ 42	43 75	44 25
Czerwonego Krzyża austr. „ 10	14 15	14 45
„ „ węgier. „ 5	9 20	9 50
Rudolfa . . . . . „ 10	18 —	19 —
Salma . . . . . . „ 42	57 50	58 25
Salzburskie . . . . „ 20	23 —	24 —
St. Genois . . . . „ 42	56 25	56 75
Stanisławowskie . . . „ 20	30 —	30 50
4½% Tryesteńskie . . . „ 105	137 —	137 75
4% „ . . . . „ 50	68 —	69 —
Waldsteina . . . . . „ 21	35 75	36 25
Windischgrätza . . . . „ 21	43 75	44 25
Waluty.		
Dukaty ważne	5 98	6 —
20-frankówki	10 09	10 10
Imperyały rosyjskie	10 41	10 43
Funty szterl. angielskie	12 67	12 72
Liry tureckie złote	11 41	11 48
Marki niemieckie za 100 marek	62 37	62 42
Rubel papierowy za 100 rubli	114 15	114 50

Lwów 23 maja.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	284 —	290 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem	100 60	101 60
4% „ „ „ „	95 50	96 50
5% „ „ „ „ 37-letnie	100 60	101 60
4½% Bank. kraj. gal. „ 51-letnie	96 —	97 50
5% Obligi kom. Banku kraj. galic.	100 —	101 —
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 50	105 50
4½% „ pożyczki krajowej	94 50	96 50

Warszawa 24 maja.

	płacą rub.	płacą kop.	żądają rub.	żądają kop.
5% Listy zastawne I ser.	—	—	—	—
„ „ „ V	—	—	100	30
4% Listy likwidacyjne	—	—	93	50
5% „ warszawskie I ser.	—	—	100	—
„ „ „ III	—	—	98	35
„ „ „ IV	—	—	98	35
„ Losy prem. rosyj. 100 rsr. 1864 r.	—	—	—	—
„ „ „ „ „ 1866 r.	—	—	—	—

Płaskorzeźba naturalnej wielkości
ś. p.
Mikołaja Zyblikiewicza
wykonana w zakładzie rzeźbiarsko-kamien.
Adolfa Hochstima
w Krakowie przy ulicy Floryańskiej l. 38
jest tamże do nabycia po cenie złr. 4;
także biuściki ś. p.
J. I. Kraszewskiego
po cenie złr. 3. (1257-3-3

Poszukuje się uzdolnionych
panien do krawieccczyzny
każdego czasu do **magazynu** pani **Anny** w Krakowie, ul. Szewska 21.
(1286-3-3)

Tapety

z pierwszych fabryk krajowych i francuskich, stosowne szlaki, listwy złocone i drewniane, sufity *en relief*, otrzymał świeżo i poleca
największy skład tapet,
storów do okien, ceraty na meble i stoły (1072-239-)
Wilhelma Fenza
w Krakowie, Rynek 9.
Podejmuje się tapetowania mieszkań. — Próby na żądanie *franco*.

!!Kawę!! świeżo paloną i mieloną, w paczkach po 1, 1/2, 1/4 i 1/8 kilo — rozsyła za zaliczka kilo po 1 złr. 20 ct. (1277-2-2)
S. Bauer w Pradze, Karolinenthal.

Franciszek Titl
SKŁAD FABRYCZNY SUKNA I TOWARÓW Z WEŁNY OWCZEJ
w BERNIE morawskiem,
grosser Platz Nr. 19,
poleca swój bardzo dobrze zaopatrzony skład na nadchodzącą porę wiosenną i letnią. (710 23-26
Firma założona w r. 1842.

Zaluzye zwijane
bez hałasu
DO DRZWI I OKIEN
z blachy stalowej i drzewa,
okrycia na słońce
i NASADY na KOMINY
wyrabiają
S. E. Rosenthal's Erben
w Wiedniu. (1183-3-6)

Szparagi!

koszyk pocztowy 5 kilo:
najlep. **szparagi** grube, białe złr. 2·50
„ **groszek cukrowy** pełno strączkowy . . . „ 2·—
„ **karczochy** około 40 sztuk . . . . „ 2·80
„ **sałata** w główkach . . „ 1·80
„ **ziemniaki** świeże wiosenne . . . . . „ 1·60
rozsyła **pocztą za zaliczką opłatnie i z ocleniem** (1216-3 3)
Antoni Paparotti w Tryeście.



NA żylaki,
zgrubienia, nabrzmienia nóg, **angielskie elastyczne pończochy gumowe.**
stosownie do wielkości
za sztukę
aż do kolana . . zł 3—4
„ powyżej kolana „ 4—6
„ „ uda „ 6—8
Część łydkowa, udowa lub **kolanowa,** tudzież **skarpetki,** sztuka złr. 1·75 do złr. 2·50.
O. Neupert's Nachf.,
Wien, I., Graben 29,
im Innern des Trattnerhofes.
Rozsyłka punktualnie za zaliczką. (1159-4-12)

Impotencyę,

osłabienie męskie,
wszelkie następstwa grzechów młodocianych i powstałe przez to osłabienia wzroku, słuchu i pamięci, przedrażnienie, rozstroje nerwowe, zmazy nocne i cierpienia krzyżów wyleczone będą według świetnie uznanej metody bez następstw i przerwania w zawodzie gruntownie i najszybciej, również **uleczenie** z **cewki moczowej,** świeżo powstałe i zastarzałe, bez bolu i bez wstrzykiwania, tak że wszelkie **choroby kobiece,** jak: białe upławy, niepłodność i wszelkie choroby macicy, również ściśle wedle naukowej metody wszelkie **wyrzuty skorne, kiłę** i **wrzody** bez krajania lub pieczenia w słynnie znanym od lat wielu zakładzie
Dra Hartmanna
specialisty wedle dyplomu z r. 1870 członka wiedeńskiego lekarsk. wydziału
w Wiedniu, I., Lobkowitzplatz Nr. I.
Mnóstwo uznań można przejrzeć. Leczenie może być odbyte z najlepszym skutkiem **także listownie,** a lekarstwa przesyła się dyskretnie. **Honoraryum mierne.** (1056-154)

KAPSUŁKI MATICO

PP. GRIMAULT i Ko Aptekarzy w Paryżu.
Skuteczność niezawodna w leczeniu *rzeżączek* bez utrudzenia żołądka, które zawsze pociąga za sobą użycie kapsułek z kubebą w płynie.
W Paryżu, 8, ulica Vivienne i w głównych aptekach.
W Krakowie w aptekach Trauczyńskiego, Redyka, Wiszniewskiego i Siedleckiego. [567-9-9]

Wasserheilanstalt Salzburg-Parsch
Elektrische u. Diätcuren, Massage, Oertl'sche Entfettungscur. Prospekte gratis vom ärztlichen Leiter **Dr. Breyer.** (1033 7)

Cena za wielką butelkę oryginalną Złr. 1.25 kr.

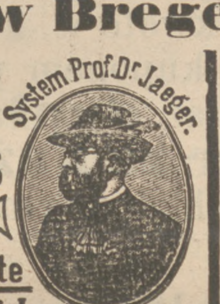


Nasza Złotówka
i POMARAŃCZÓWKA
są napoje smaczne i **strawne w najwyższym stopniu,** nabyte przez destylowanie najszlachetniejszych owoców.
Można je nabyć we wszystkich lepszych sklepach korzennych.
Amsterdamer Liqueur Fabrik-Commandit-Gesellschaft in Mödling bei Wien.
[1035-36-]

NATURALNY
BILIŃSKI ZDRÓJ SZCZAWIOWY.
Oddawna uznany zdrój leczniczy, wyborny napój dyetetyczny.
Składy we wszystkich handlach wód mineralnych. [833-4 6]

Austryacki przemysł w Bregenz.

W. Benger Söhne
Dr. JAEGERS NORMAL WOLL SYSTEM W. BENGER SÖHNE BREGENZ
Alleinig concessionirt. Rein Wolle Prof. Dr. G. Jaeger
WOLL-REGIME.
Grösster Schutz gegen Kälte u. Hitze sind:
Benger's allein echte
Normal-Unterkleider.
Prämiirt mit 5 goldenen Medaillen.
Illustrirte Kataloge gratis.
Alleinig von Prof. Dr. G. Jaeger concessionirt
W. BENGER SÖHNE, Bregenz.
System Prof. Dr. Jaeger.



Jedyny koncesyonow. skład u M. BAYER & Co. w Krakowie. (380 6 6)

VAN HOUTENA CZYSTE KAKAO

uznane jest ogólnie jako najsmaczniejsze i najlepsze kakao.

Pod względem swej wielkiej **wydatności** jest **VAN HOUTENA CZYSTE KAKAO,** jakkolwiek na oko droższe, jednak **tańsze** niż inne podobne wyroby: a filiżanka **VAN HOUTENA CZYSTEGO KAKAO** nie kosztuje więcej niż filiżanka herbaty lub kawy; ponieważ jednak jest napojem **szczególniej pożywnym** i **łatwo strawnym,** przeto **rzeczywiście kosztuje znacznie mniej.**

Do nabycia w **większych** aptekach, składach aptecznych, handlach łakoci, towarów kolonialnych i cukierniach, w puszkach blaszanych po 1/2, 1/4 i 1/8 kilo netto towaru. (1033 44 104)

Miejsca sprzedaży: w Krakowie u Stanisł. Feintucha w Rynku gł. Nr. 6 — J. F. Fischera, handel papieru i korzenny — M Jawornickiego w Rynku Nr. 44 — Jana Janigi — Ed. Kräutera, skład materyał. aptecz. — Fr. Lenerta, handel korzenny i materyał. — Józefa Trauczyńskiego, aptekarz — J. Wentzla w Rynku głów. Nr. 18/19. — W Rzeszowie J. Scheitter & Comp.

Osoba wykształcona i umiejąca grać na fortepianie, z dobremi świadectwami, poszukuje miejsca. — Adres: *W. T.* poste rest. Kraków. (1240-3-3

Dra MEDYCYNY
z kapitałem około dziesięciu tysięcy złr., poszukuje Wł. dóbr na wspólnika do założenia stacyi klimatycznej i kąpieli hidropatycznych w bardzo pięknej i zdrowej okolicy górskiej.
Reflektanci raczą się zgłosić pod lit. **A. B.** poste restante **Rzegocina.** (1275-2-3)

SKŁAD NASION i HERBATY
w Krakowie przy ul. Sławkowskiej L. 10, naprzeciw Grand-Hôtel,
ma na składzie i poleca nasiona:
Buraków i Marchwi pastewnej, Lucernę i Koniczynę białą i czerwoną wolne od Kanianki, Trawę, Kukurydzę, Koński ząb oraz Nasiona leśne, warzywne i kwiatowe.

Maść do szczepienia drzew owocowych w puszkach po 50 cnt. i 1 złr.
Łyczko do wiązania (Rafia Bast) pół kilograma 90 cnt.

Herbatę chińską w wyborowych gatunkach po złr. 2·30, złr. 2·80, złr. 3·30, złr. 3 80, złr. 4·30, **Pecco** (kwiatowy) 5 złr., **Okruchy** z najlepszych gatunków herbaty po złr. 1 ct. 70 i 2 złr. za pół kilo.

Wina oryginalne francuskie pp. Schröder et de Constans, S. Thadée w Bordeaux, na składzie komisowym: **Czerwone:** Médoc po złr. 1·25, St. Estéphe i Château St. Pierre po złr. 1·50, Château Pontet-Canet po 2 złr., Château Margaux po złr. 3·60, Château Larose po złr. 3·70. **Białe:** Chablis Moutonne po złr. 1·50. **Koniak** (Cognac) stary po złr. 4·25 za butelkę.
Przy zamówieniu 10 butelek z jednego gatunku ustępuje się 10%.

Wódki z fabryki księcia Montéart w Izdebniku t. z. Likiery zdrowia, rektyfikowane nalewki: **Jarzębiak, Jarzębinka, Koniferynka** butelka po 85 ct.

Utrzymuje na składzie słynną **„Aachener Thermen-Salbe“,** maść przeciw martwym kościom i stwardniałym gruczołom u koni. Słoik po 4 złr. (1281-3-6)
Cennik na żądanie opłatnie.

DOM

murowany szynkowny, w którym może się pomieścić sklep i szynk razem, o 3 stancyach dużych i piwnicy sklepionej, mam z wolnej ręki do sprzedania lub wydzierżawienia zaraz w Kolbuszowy w rynku, w najlepszem miejscu położony. Cena sprzedaży niżej 3000 złr. (1282-2-3)
Stanisław Dec w Kolbuszowy.

Mieszkania letnie
z wszelkiemi wygodami — do wynajęcia w przepysznej willi pod nazwą „Kamienica“ w **Swoszowicach** pod Krakowem. Mieszkania mogą być również na stały pobyt pod przystępnemi warunkami wynajęte. (1244-3-3)
Wiadomość na miejscu lub w handlu pp. *Porębski* i *Zimler* w Krakowie.

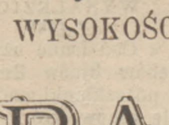
Młodych puchaczy
kupuje **Schäfer w Solinie.** (1226 5 5

Stadniki
wyborowego rodzaju i każdego wieku, w obydwóch kolorach, rasowych, po cenach stałych, ze słynnej stadniny pełnej krwi Shorthorn w Olszowie, poleca (1177 3)
Zarząd ekonomiczny hr. Renarda w Suchychłonach pod W. Strzelcami (stacya kolei) w Gór. Szlązku.

Sie können sofort reich heiraten! Verlangen Sie einfach unsere reichen Heiratsvorschläge (Versand discret!) Porto 10 Kr. Für Damen frei. **General-Anzeiger, Berlin SW. 61.** (grösste Institution der Welt!) [966 8-]

Prowizyjnych podróżnych
na story drewniane i żaluzye przyjmuje za wysoką prowizyą A. Hausdorf, wyrób storów drewnianych i żaluzyj w **Barzdorf** pod **Braunau w Czechach.** (1107 9-)

Codzienna kąpiel utrzymuje zdrowie.



Weyla stołek kąpielowy do ogrzania,
z 5ciu cebrzyków wody i 1 kilo węgla ciepła kąpiel.
L. Weyl, posiadacz c.k. przywileju w **Wiedniu,** I. Wallfischgasse 8. (1049-10-)
Wanny, lodownie itd. — Obszerne cenniki darmo.

IWONICZ

ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY (W GALICYI), STACYA KOL. IWONICZ.
Szczawy alkal. słone, jod i brom zawierające.
Kąpiele mineralne, borowinowe, igliwiowe, natryskowe i rzeczne. Mleko, żętyca, **inhalatorium.**
Znakomita stacya klimatyczno-lecznicza.
Sezon od 20 maja do końca września.
Lekarze: **Dr. Kl. Dębicki** i **Dr. Z. Rieger.**
Składy wód i przetworów zdrojowych u pp. *J. Wentzla* oraz *J. Goldwassera* w Krakowie, *N. Trauma* w Tarnowie i we wszystkich aptekach na prowincyi.
Prospekta i. t. d. rozsyła **Dyrekcya.** (1069 8 18)

SWOSZOWICE

POD KRAKOWEM
zakład zdrojowo-kąpielowy.
Jeden z najobfitszych i najsilniejszych zdrojów siarczanych.
Zakład po przejściu w ręce nowych właścicieli, dostarcza wszelkich urządzeń do kuracyi i uprzyjemnienia pobytu potrzebnych.
Kąpiele siarczane wodne i mułowe. **Łazienki** wytwornie urządzone według wszelkich wymagań balneotechniki, zaopatrzone w **nowe wanny porcelanowe i metalowe. Mleczarnia** pod nadzorem lekarskim. **Wziewnia. Leczenie chorób piersiowych** sposobem Bergeona. **Rozsyłka wody i mułu** na kąpiele. Kumys i kefir. Wody mineralne krajowe i zagraniczne. Stały lekarz w zakładzie. **Miejsce przyjemnego pobytu letniego i miłych wycieczek.**
Zakład posiada 80 pokoi z komfortem na sposób hotelowy umeblowanych. Sala do zabaw. Czytelnia. Ceny mieszkań umiarkowane od 50 centów wyżej. Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Spacery. Muzyka miejscowa.
Pora kąpielowa trwa od 25 maja do końca września.
Stacya (pierwsza od Krakowa) kolei Transwersalnej. Poczta i telegraf. Przy każdym pociągu omnibus zakładowy, prócz tego dwa razy dziennie kursujący między Krakowem i Swoszowicami.
Broszury na żądanie. Bliższych wyjaśnień udziela, zamówienia wszelkiego rodzaju przyjmuje i wszelkie interesa zakładu załatwia (1241-2-3)
Zarząd kąpielowy w Swoszowicach.

Częściowo. **Fabryka bielizny S. Salter** Częściowo.
w Wiedniu, Wieden, Hauptstrasse Nr. 30.
Własny wyrób koszul kołnierzyków i mankietów, tudzież krawatek z krajowych i zagranicznych materyj po nader tanich cenach fabrycznych. 6 kołnierzy poczwórn. piękn. 85 ct i 1 złr. 15 ct., 6 par mankietów 1 złr. 40 ct. i 2 złr., białe koszule po złr. 1·20, złr. 1·50, złr. 2, złr. 2·50, kolorowe koszule po zł. 1·20 złr. 1·50, złr. 1·75, złr. 2, zł. 2·35, złr. 2 50. Krawatki letnie 6 szt. 50 ct., 1 szt. 10 ct. Próbki prawdziwych kolorowych francuskich materyj na koszule tudzież mój illustrowany cennik rozsyłam na żądanie darmo i opłatnie. (1048-7-10)

HUNYADY LAJOS naturalna woda gorzka.
Naturalny **„zdrój Hunyady Lajos“** jest **najsilniejszą** i **najwięcej skuteczną** wodą gorzką, a wszyscy **słynni lekarze** polecają ją jaknajlepiej z powodu swych korzystnych chemicznych części składowych.
Centralna dyrekcya w Wiedniu, IX., Türkenstrasse Nr. 31.
Składy we wszystkich handlach wód mineralnych i aptekach.
Uprasza się uprzejmie żądać **tylko** wody gorzkiej „Hunyady Lajos“. (951-7-8)

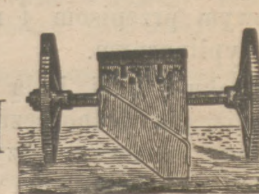
SKŁAD FABRYCZNY PŁOCIEN
Bernh. Beer's Sohn
w BERNIE MORAW, FRÖHLICHERGASSE, rozsyła za zaliczką:
LETNIE MATERYE CZESANKOWE
do prania w najświeższych wzorach
Resztka 6 1/2 metr. na jedno kompletne ubranie męskie **3 złr.**
jak długo zapas starczy.
Wszelkie gatunki towarów płóciennych.
PRÓBKI I CENNIKI DARMO I OPŁATNIE. (1187-2-10)

Świnie na wychów.

Podpisany zarząd gospodarczy ma zaszczyt zawiadomić Szanownych PP. Gospodarzy, że sprowadził w tych dniach powtórnie kilka oryginalnych Yorkshire (large, white, breed), macior na wychów i kiernosów chowu braci Howard w Bedford (Britannia Farme) w Anglii. Poleca się zatem do sprowadzenia prosiąt na wychów. (1250-2-4)
Dzierżawa gospodarcza arcyks. Albrechta:
Adolf Król w Iskrzyczynie,
p. Skoczów w Szlązku austr.



Uniwersalne PŁUGI
całe z żelaza i stali,



znacznie trwalsze niż takie pługi z drewnianemi żłóbkami i drewnianemi kołami, dostarczamy po następujących tanich cenach:

na 3—7"	głębokości, waga około	90 kg.	złr. 34	w. a.	opłat. stacya.
„ 4—8"	„ „ „	95 „	„ 36	„	
„ 6—10"	„ „ „	100 „	„ 38	„	

Bez przedniego krajacza jest każdy pług o 2 złr. tańszym. — Wóz transportowy dla ochrony dróg i pługów 6 złr. — Illustrowane katalogi darmo i opłatnie. [695-11-12]
Umrath & Comp., fabryka machin rolniczych **Praga-Bubna.**
Główny skład dla Galicyi we LWOWIE przy ul. Grodeckiej L. 61 pod własną firmą.

Kąpiele BADEN pod Wiedniem.
Ciągłe leczenie podczas całego roku.
Rozpoczęcie pory letniej dnia 1go maja.
Od dawna słynne już Rzymianom znane alkaliczno salinizne źródła siarczane (siarczano wapienne źródła), o cieplic od 27 do 35° C. są doskonałe przymiotem swych rozmaitych stopni ciepłoty wskutek czego nadają się do użytku kąpielowego w naturalnym stanie bez sztucznego ocieplania lub oziębiania wody zdrojowej dla osób rozmaitej konstytucyi. Ich siła leczenia uznaną została w reumatyzmie, gośccu, z łach, nież tych newralgiach bólach nerwów), dolegliwościach stawów, w stężeniach, ciapieniach skóry, nóg i kości osłabieniach po wszelkich uszkodzeniach i ciężkich chorobach bólach spesyficznych i skórny h, otrucia h m talami, szczególniej merkuryusem [831 6-6]
Przeszłoroczna frekwencya 11,000.
Liczba kąpieli wydanych w roku 1886: 265,381.
Wszelkim wymaganiom tego zesujm o powiednie urządzenia kąpielowe są: Kąpiele zdrojowe (wspólne) i na godziny (osobowe); kąpiele parowe, natryskowe, wannowe, żelaziste i ziołowe; zakłady kąpieli mineralnych i zimnych, pływalnia, wziewanie, leczenie wodami mineralnemi, żętycą i winogronami. Wspaniałe kąpiele oddalone od Wiednia koleją zaledwie godzinę w pysznem położeniu, z licznemi lasami liściastemi i iglastemi, przechadzkami i bardzo pięknemi wycieczkami — koleją i wozem — we wszystkich kierunkach aż do gór, podają gościom kąpielowym wszelką możliwą wygodę i zabawę; codziennie 3 razy gra muzyka kąpielowa w wielkim cienistym parku; codziennie bardzo dobry teatr (podczas lata w teatrze letnim), zabawy, koncerta, bale i wyścigi. Szczególniej wymienić należy **nowy dom zdrojowy,** który w tym roku będzie otwartym. Obcy znajdą doskonałe hotele, hotele kawalerskie, kawiarnie i restauracye, pyszne i wygodne wille i umeblowane mieszkania prywatne, często z ogrodami; komunikacya pocztowa, telegraf. i kolej. na wszystkie strony.
Wyjaśnień udziela komisya kuracyjna.

MORITZ SACHS

c. k. nadworny dostawca w **Wrocławiu,** w Rynku pod Nr. 32,
poleca z okazyi przyjazdu do Galicyi JEGO CESARSKO-KRÓLEWSKIEJ WYSOKOŚCI NASTĘPCY TRONU ARCYKSIĘCIA RUDOLFA
WIELKI ZAPAS (1249-3-4)
PRZEŚLICZNYCH NAJŚWIEŻSZEJ mody materyj i mode.i paryskich i liońskich na **suknie** i **okrycia wieczorowe, balowe, wizytowe i spacerowe,**
jakoteż i najwykwintniejsze
TOALETY DWORSKIE.
Ze względu na dokładne wykonanie takowych, uprasza się o jak **NAJSPIESZNIEJSZE zamówienia.**
Na miarę wystarcza nadesłanie stanika oraz długości spodnicy. **Próby odwrotnie opłatnie.**

(1301-2-2)

Za duszę ś. p.

JAKÓBA BOŁOZ

Antoniewicza

b. Prezydenta Sądu krajowego, zmarłego w Karlsbadzie 29 maja 1884 r., odprawione będą

Msze święte

w kościele św. Barbary

w piątek dnia 27 maja b. r. o godzinie 9 zrana, na które żona i dzieci Krewnych, Przyjaciół i Znajomych zapraszają.

Dla aspirantów

na posady oficerów

pospolitego ruszenia.

L. A. N. 2209. (1254)

Reskryptem z dnia 5 maja 1887 r. Nr. 7347/1968 IV. zarządziło c. k. Ministerstwo obrony krajowej urządzenie praktycznych kursów celem wykształcenia osób zgłaszających się do służby przy pospolitem ruszeniu w charakterze oficerów, które w tym celu są już w ewidencyi, a które nie miały jeszcze sposobności nabyć wykształcenia wojskowego.

Kursa te urządzone będą:

w **Krakowie** dla okręgów pospolitego ruszenia: „Krakowskiego Nr. 52, Wadowickiego Nr. 54 i Nowosądeckiego Nr. 60“;

w **Rzeszowie** dla takichże okręgów: „Rzeszowskiego Nr. 55, Tarnowskiego Nr. 53, Kolbuszowskiego Nr. 56 i Sanockiego Nr. 57“;

w **Przemyślu** dla okręgów: „Przemyskiego Nr. 59, Jarosławskiego Nr. 58 i Samborskiego Nr. 61.

Kurs, którego czas trwania na przeciąg czterech tygodni został ustanowiony, rozpocznie się dnia 19go sierpnia 1887 r. i będzie miał na celu wprawienie aspirantów do najpotrzebniejszych czynności, celem wykształcenia ich na dobrych komendantów plutonu przy pospolitem ruszeniu, z tem jednak zastrzeżeniem, iż w myśl przepisów o organizacyi pospolitego ruszenia, aspiranci sami wyuczą się potrzebnych wiadomości teoretycznych, do czego otrzymają wskazówki przy sposobności praktycznego kursu.

Frekwentanci będą wprawdzie podlegać Jurysdykcyi cywilnej, muszą się jednak przy wstąpieniu do tego kursu zobowiązać: iż przez czas trwania ćwiczeń nosić będą wojskowy mundur; oraz podobnie jak Frekwentanci w szkołach aspirantów na oficerów nieczynnej obrony krajowej, iż poddadzą się wojskowym przepisom i rozporządzeniom dyscyplinarnym.

Frekwentanci będą traktowani podobnie jak jednoroczni ochotnicy na własne koszta i otrzymają z zapasu wojennego batalionów obrony krajowej ubiór, rynsztunek i broń.

Mieszkanie i wikt jednak muszą z własnych funduszów sobie zapewnić.

Ci z obowiązanych do służby przy pospolitem ruszeniu, którzy już otrzymali pozwolenie do złożenia w bieżącym roku egzaminu oficerskiego, lub też do uczęszczania do szkoły aspirantów na oficerów obrony krajowej, otrzymają potrzebne wskazówki ze strony Komend okręgowych pospolitego ruszenia; ci zaś, którzy dotychczas żadnych kroków w tym celu nie poczynili a życzą sobie uczęszczać na kurs praktyczny, co zresztą leży w ich interesie i byłoby z wielką dla nich korzyścią, mają podania sporządzone w myśl punktu 85 przepisów o organizacyi pospolitego ruszenia, wnieść jaknajspieszniej w drodze przepisanej tj. na ręce Władz politycznych. W każdym razie będą we wszystkich Komendach okręgowych pospolitego ruszenia *(Landsturm-Bezirks-Commanden)* oraz w Adjutanturze Komendy obrony krajowej w Krakowie wszelkie potrzebne informacye najchętniej udzielane.

C. k. Komenda obrony krajowej.

Towarzystwo Wzajemnego Kredytu

w Krakowie

podaje do wiadomości P. T. posiadaczy **wylosowanych 5% listów zastawnych Towarzystwa kredytow. ziemskiego** płatnych 30 czerwca b. r., iż **do dnia 10 czerwca b. r.** każdy posiadacz 5% listu zastawnego wylosowanego, za złożeniem takowego w naszej kasie, wraz z kuponem płatnym 30 czerwca 1887 r., otrzyma odpowiednią kwotę w **4½% liście zastawnym,** z kuponem płatnym 30go czerwca 1887 r., oraz **dopłatę 1 złr. w. a. w gotówce za każde 100 złr.** listów zastawnych do wymiany przedłożonych. (1256-2-3)

Kraków, dnia 20go maja 1887 r.

(Przedruku nie opłacamy).

Młoda panna uzdolniona komplettnie w krawieczyźnie damskiej, poszukuje obowiązku panny służącej. Łaskawe oferty uprasza się nadsyłać pod liter. *L. 20* poste restante Kraków. (1272-3 3)

PANNY

uzdolnione w krawieczyźnie damskiej i w upinaniu sukien, są potrzebne. — Zgłoszenia: Rynek L. 16, III. piętro.

Osoba w średnim wieku, wdowa — poszukuje umieszczenia do zarządu domem lub dozorowania dzieci.

Wiadomość w handlu **W. Zaczyńskiego** w Krakowie, ulica Szewska. (1239-3-3)

Osoba młoda, rodem Niemka, mówiąca po polsku, mogąca udzielać początków języka niemieckiego, francuskiego i angielskiego, oraz gry na fortepianie, a w razie potrzeby zajmować się także domowem gospodarstwem, szuka pomieszczenia pod skromnemi warunkami. — Bliższa wiadomość pod lit. *A. M.* poste restante Krzeszowice. (1247-3-3)

Konkurs.

Wydział powiatowy w Brzesku rozpisuje niniejszem konkurs na posadę **inżyniera** powiatowego, z płacą 1000 złr. rocznie, oraz 300 złr. ryczałtu na podróże, wraz z dodatkami 5-letniemi po 100 złr. od dnia stabilizacyi liczyć się mającemi, oraz prawem do pełnej emerytury (1000 złr.) po 35 latach służby.

Warunki: nieprzekraczalny wiek 40 lat, świadectwa z odbytych studyów technicznych, oraz z dotychczasowej praktyki.

Termin ostateczny zgłoszeń do dnia 15 czerwca 1887 r. (1248-3-3)

Prezes: ***Gostkowski.***

C. k. Generalna Dyrekcya austr. kolei państwowych.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1go października 1886 r.

Odjazd z Podgórza-Płaszowa

8·28 rano do Skawiny, Oświęcima, Suchy, Żywca, Nowego Sącza,
4·34 popołudniu do Skawiny, Oświęcima,
7·08 wieczór do Skawiny, Suchy, Nowego Sącza.

Odjazd z Tarnowa

2·58 popołudniu do Zagórza, Żywca,
3·55 w nocy do Zagórza, Żywca, Orłowa.

Przyjazd do Podgórza-Płaszowa

9·12 przedpołudniem z Nowego Sącza, Suchy Skawiny,
10·48 przedpołudniem z Oświęcima, Skawiny,
6·05 wieczór z N. Sącza, Żywca, Suchy. Skawiny.
7·03 wieczór w Podgórzu 8·20 w Krakowie z Oświęcima, Skawiny.

Przyjazd do Tarnowa

11·10 przedpołud. z Żywca, Zagórza, (744 222-)
11·30 w nocy z Orłowa, Żywca, Zagórza.

Czcionkami Drukarni „Czasu“. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*